**Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| I strona | — 5 szpalt | . . . Zł. | —.70 |
| Tekst | — 5 „ | . . . . „ | —.60 |
| Reklamy | — 5 „ | . . . . „ | —.40 |
| Zwyczajne | — 5 „ | . . . . „ | —.30 |
| Cyfrowe | — 5 „ | . . . . „ | —.70 |
| Nekrologi | — 5 „ | . . . . „ | —.40 |

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
**Konto czek. PKO. Nr. 8575**
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# DZIEŃ POLSKI

**Cena egz. 20 gr.**

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

| | | |
|---|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem | Zł. | 4.— |
| Na prowincji z przesyłką pocztową | „ | 4.— |
| Zagranicą z przesyłką pocztową | „ | 8.— |
| Zmiana adresu . . . . . . . . | „ | —.50 |

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
**WARSZAWA, SZPITALNA 1**
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

**Nr. 188.** **Warszawa, Sobota 19 Sierpnia 1933 r.** **Rok X.**

# Spisek przeciwko Austrji.

Jesteśmy świadkami ogólnego koncentrycznego ataku hitlerowskich Niemiec na Austrję. Rewelacje „Reichspost" dostarczyły pod tym względem bogatego i sensacyjnego materjału. Z dokumentów ogłoszonych przez ten dziennik okazuje się, że centralą agitacji hitlerowskiej w Wiedniu było poselstwo niemieckie, którego kurjer dyplomatyczny przewoził regularnie tajną korespondencję austrjackich spiskowców do Berlina i do Monachjum; jakie zaś są ostateczne cele tej propagandy, o tem dowiadujemy się z listów braci Schneider, głównych agentów Anschlussu, również przez Reichspost ogłoszonych. Wynika z nich, że w Bawarji zorganizowano z emigrantów austrjackich liczny i dobrze uzbrojony oddział, który na dane hasło miał wkroczyć do Austrji, by zbrojną ręką obalić rząd kanclerza Dollfussa i oddać władzę przywódcom narodowych socjalistów. Chodziło zatem o postawienie Europy wobec faktu dokonanego, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd nacjonalistyczny proklamowałby natychmiast połączenie Austrji z trzecią Rzeszą. To też powyższe rewelacje wywołały na zachodzie poważne zaniepokojenie; Mac Donald przerwał na parę dni swój urlop, a prasa francuska wszystkich obozów wzywa p. Daladier, aby natychmiast interwenjował w tej sprawie w Berlinie. Dodać trzeba, że i ambasada niemiecka w Wiedniu i kierownictwo polityki zagranicznej partji hitlerowskiej — ogłosiły z powodu rewelacji „Reichspost" mętne wyjaśnienia, które faktom przez ten dziennik podanym nawet nie próbują przeczyć, a tylko usiłują nadać całej akcji charakter prywatny.

* * *

Jak widać z przebiegu tej sprawy, hitlerowcy widząc, że aprobaty mocarstw na Anschluss w żadnym razie nie uzyskają, chcieli wywołać wrażenie spontanicznego odruchu Austrji na rzecz połączenia z Niemcami i przygotowywali w tym celu „pucz", który nie przyszedł teraz do skutku, wobec zdradzenia tajemnicy przygotowań, który jednak każdej chwili może jak bomba wybuchnąć i pokój Europy zamącić. Hitlerowcy liczą przytem na brak solidarności pomiędzy mocarstwami, który ujawnił się w sposób rażący w toku pierwszej interwencji przeciwko Anschlussowi. Włochy poszły wtedy własną drogą i ograniczyły się do przyjacielskich przedstawień, skutkiem których otrzymały nawet od Hitlera pewne przyrzeczenia i gwarancje. Do jakiego stopnia rząd niemiecki postępował przytem nieszczerze i ze złą wiarą, o tem świadczą ostatnie wypadki dowodzące, że już po włoskiej interwencji akcja anschlussowa rozwijała się wszechstronnie i dojrzewała do końcowego czynu. A przecież, jeżeli jakie państwo jest zainteresowane w niedopuszczeniu do Anschlussu, to właśnie Włochy, dla których sąsiedztwo Niemiec przedstawia istotnie groźne niebezpieczeństwo. Wszakże nieuchronnem następstwem Anschlussu będzie rewindykacja obszarów austrjackich, przyłączonych do Włoch przez traktat w Saint Germain, a przedewszystkiem południowego Tyrolu! Ale polityka Mussoliniego jest tak emocjonalna i tak przejęta mistycznem wyobrażeniem o Italji, jako spadkobierczyni rzymskiego imperjum, że trudno ją oceniać zwykłą miarą zachodnio-europejskich pojęć.

* * *

Inaczej te sprawy oceniają we Francji i Anglji. Dla tych państw jest Anschluss hasłem ogólnej rewizji traktatów, początkiem zamieszania i źródłem nowych wojennych konfliktów. Oprócz tego Francja, która roztacza specjalną opiekę nad małą ententą, obawia się słusznie, że przyłączenie Austrji do Niemiec zagraża niezależności Czech i osłabia pozycję Jugosławji, — żaden zatem rząd francuski, jakakolwiekby była jego polityczna orjentacja, — nie zezwoli na Anschluss, gdyż upadłby natychmiast pod naciskiem opinji publicznej. Jeżeli więc Hitler wbrew wszelkim francuskim ostrzeżeniom, prowadzi tajną, konspiracyjną akcję — mającą na celu opanowanie Austrji, czyni to albo w przekonaniu, że mimo wszystko Francja będzie musiała pogodzić się z faktem dokonanym, albo też jego ludzie wdrożeni do polityki awanturniczej, działają w myśl zasady aprés nous le deluge. W każdym razie sytuacja na froncie austrjackim zaostrzyła się niebezpiecznie i nowa interwencja mocarstw wydaje się nieuniknioną. Albowiem, jak pisze naczelny publicysta „Journal des Dèbats" — „nikt nie zrozumie bezczynności Francji — a wszystkie kraje, które chcą utrzymać swoją wolność odetchną, jeżeli Francja przemówi — i pójdą za nią".

* * *

Być może, że po ujawnieniu anschlussowego spisku, Niemcy zechcą się wycofać z antrepryzy, która grozi im bądź co bądź, — ciężką kompromitacją. Niewiadomo jednak, czy obecny reżim austrjacki, zdoła się utrzymać własnymi siłami, — i już dziś nasuwa się pytanie: co nastąpi, jeżeli gabinet Dollfussa upadnie pod wewnętrznym naciskiem. Rządy obejmą wówczas narodowi-socjaliści, którzy może nawet z początku nie dokonają formalnego anschlussu. Ale już sam fakt wprowadzenia w Austrji metod stosowanych przez hitlerowców w Niemczech, z ich rasową ideologją, egzaltowaniem misji rasy nordyjskiej, i okrutnem prześladowaniem przeciwników politycznych, musi wywołać komplikacje i zaniepokojenie na terenie międzynarodowym. Wydawałoby się, że pakt 4-ch, powinienby tutaj okazać swoją rację bytu. Czy jednak ten pakt istnieje jeszcze? „Temps" utrzymuje, że został on ostatecznie zabity przez lipcową mowę sir Austina Chamberlaina, który powiedział m. in.: „rewizja jest hasłem niebezpiecznem; żaden mąż stanu nie powinien go głosić, żaden rząd nie może go wysuwać, dopóki nie potrafią dokładnie określić granic, w jakich rewizję należy zamknąć. To, co się dzieje w Niemczech, nie pozwala mówić o rewizji. Czy jakikolwiek gabinet ośmieli się rzucić jednego Polaka pod stopy takiego reżimu? a zanim przystąpicie do rozbrojenia, lub do naciskania na innych, aby się rozbroili, trzeba, abyście mieli przed sobą Niemcy, których myśl będzie wyłącznie zwrócona ku ideom pokojowym, — które swego równouprawnienia użyją dla własnego bezpieczeństwa, a nie dla celów zaborczych; Niemcy, któreby się nauczyły nietylko żyć same dla siebie, ale dać żyć innym — w sobie i obok siebie"...

Jednomyślne oklaski Izby gmin podkreśliły znaczenie tej uczciwej deklaracji.

## Mac Donald znowu na urlopie.

**Londyn** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Mac Donald, który przez dwa dni bawił w Londynie, celem dokładnego zaznajomienia się z obecną sytuacją zagraniczną, wyjechał znów do Lossiemouth w Szkocji, gdzie spędzi resztę urlopu.

## Węgierski min. Kanya u Dollfussa.

**Wiedeń** 18 sierpnia.

(PAT) Węgierski minister spraw zagranicznych Kanya w drodze powrotnej z Włoch zatrzymał się w Wiedniu, gdzie złożył wizytę kanclerzowi Dollfussowi.

## Żale Dra Luthra.

**Nowy Jork** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Ambasador niemiecki w Waszyngtonie Dr Luther powrócił dziś z podróży do Niemiec i odjechał do Waszyngtonu. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy Dr Luther żalił się m. in. na niewyrozumienie, jakie okazuje świat dla poczynań obecnego rządu niemieckiego, zapominając jak wielką wdzięczność winien jest Niemcom za skuteczną walkę z komunizmem. Zapytany o kwestję żydowską Dr Luther oświadczył, że sprawa ta specjalnie w Stanach Zjednoczonych jest źle zrozumiana. Będzie ona jednak w najbliższym czasie w możliwie najlepszy sposób rozwiązana.

## Wyrok w procesie „Koelnische Volkszeitung".

**Berlin** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) W procesie przeciw radzie nadzorczej wydawnictwa Goerreshaus A. G. w Kolonji zapadł dziś wyrok, na mocy którego oskarżony Maus skazany został na 3 lata więzienia i tysiąc marek grzywny, oskarżony Stocky skazany został na 2 lata 6 miesięcy więzienia i tysiąc marek grzywny, oskarżony Bruening na 2 lata 6 miesięcy więzienia i 600 marek grzywny, a Moennig na 3 miesiące więzienia i 400 marek grzywny. Oskarżony Conrad został uwolniony od winy i kary.

## Nadgraniczna manifestacja hitlerowców.

**Berlin** 18 sierpnia.

(PAT) „Völkischer Beobachter" donosi, że 68 przywódców narodowych socjalistów ze Szczecina odbyło wycieczkę do Piły nad granicę polsko-niemiecką, aby zapoznać się na miejscu „z niedającemi się utrzymać stosunkami granicznemi": Przed pomnikiem w Königsblut przywódca narodowych socjalistów Dunkelmann wygłosił do przybyłych przemówienie, w którem podkreślił „niedorzeczne wytyczne granic". Po powrocie do Piły na rynku przemówił do członków wycieczki przywódca narodowych socjalistów Tessow, wzywając obecnych do odpowiedniego uświadamiania towarzyszy partyjnych, nie znających granic polsko-niemieckich.

## Znowu tajny skład broni.

**Berlin** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) W Unterbach pod Duesseldorfem wykryto w pewnym domu zamurowany pod schodami tajny skład broni i amunicji, należący do partji komunistycznej. W składzie tym znaleziono większą ilość karabinów, rewolwerów, amunicję oraz materjały wybuchowe. — Dwóch komunistów aresztowano.

## Nowe aresztowania komunistów.

**Berlin** 18 sierpnia.

(PAT) W szeregu miejscowości pogranicznych dokonano wczoraj obławy przeciwko komunistom. M. in. w Eidkunach aresztowano żydów, podejrzanych o spalenie znacznej ilości materjału agitacyjnego. Również i na Śląsku przeprowadzono kilkanaście rewizyj w mieszkaniach prywatnych, przyczem aresztowano 82 osoby pod zarzutem działalności antypaństwowej. W Zabrzu aresztowano 15 osób, w Gliwicach 50, w Bytomiu 13. Pozatem w Bytomiu aresztowano 4 b. socjal-demokratów, wśród nich radnego miasta Bytomia Troppego.

## Żydom nie wolno się kąpać.

**Berlin** 18 sierpnia.

(PAT) Zarząd miasta Monachjum wydał zakaz korzystania przez żydów z miejskich zakładów kąpielowych. W zakładach leczniczych uczyniono dla żydów pewne wyjątki.

## 3 miesiące więzienia za noszenie swastyki

**Berlin** 18 sierpnia.

(PAT) Sąd w Dortmundzie skazał dwu kupców, oskarżonych o bezprawne noszenie odznaki narodowych socjalistów na trzy miesiące więzienia.

## W. księżna Marja zwiedza obozy koncentracyjne.

**Berlin** 18 sierpnia.

(PAT) Według doniesień prasy przybyła do Niemiec wielka księżna rosyjska Marja, która zwiedziła m. in. obozy koncentracyjne w okolicach Miesler.

## Swastyka w Ameryce zakazana.

**Torronto** 18 sierpnia.

(PAT) W Parku miejskim doszło do starć między ludnością żydowską i grupą osób, która urządziła pochód, niosąc sztandar ze swastyką. Żydzi zaatakowali manifestantów. Burmistrz miasta wydał odezwę, w której zapowiada, że osoby noszące odznaki swastyki będą ścigane sądownie. — Zajścia w parku miały charakter bardzo poważny i zmusiły policję do interwencji. 4 osoby odwieziono do szpitala.

# Co się dzieje w Kłajpedzie?

Przez pewien czas po decyzji haskiego trybunału (10 sierpnia 1932 r.), która potępiła separatystyczne dążenia Niemców kłajpedzkich, panował w Kłajpedzie względny spokój. Lecz z chwilą przyjścia do władzy Hitlera stan ten radykalnie się zmienił. W Kłajpedzie poczęły gwałtownie wzrastać szeregi hitlerowców, a wkrótce znalazł się i „wódz" w osobie pastora von Sassa, pochodzącego z dobrej miejscowej szlachty, lecz usposobionego bardzo radykalnie. Burżuazyjne sfery zawsze odnosiły się do niego nieufnie, natomiast wśród niższych warstw von Sass korzysta z wielkiej popularności, będąc dla wszystkich przystępnym i niezwykle dobroczynnym. Nazywają go „czerwonym szlachcicem".

Von Sass gorąco się przejął ideami „nazi", stworzył stronnictwo „robotniczego chrześcijańsko-socjalnego zjednoczenia" i pozyskał odrazu ogromną liczbę zwolenników. Wywołało to silny niepokój w wyższych handlowo-przemysłowych i rolniczych kołach, pozostających w ścisłym kontakcie z hitlerowskim rządem berlińskim, lecz obawiających się radykalizmu czerwonego szlachcica. Koła te znalazły poparcie w Niemczech tem bardziej, że von Sass działał samodzielnie, nie oglądając się na Berlin.

Powstała więc druga partja hitlerowska, mniej od partji von Sassa liczna i chociaż ideologja obu tych stronnictw jest prawie identyczna, rozpoczęła się zażarta między niemi walka. Na czele partji „burżuazyjnej" stoi lekarz weterynaryjny Neumann.

Centralny rząd litewski w Kownie i jego przedstawiciel w Kłajpedzie odnosili się początkowo do całej tej historji dość tolerancyjnie, lecz gdy walka obu stronnictw poczęła przybierać kształty zbyt ostre, komendant Kłajpedy zareagował w sposób energiczny i stanowczy. Zabroniono przedewszystkiem noszenie mundurów i odznak hitlerowskich, zabroniono zwoływania zebrań i mityngów, wreszcie za naruszenie tych rozporządzeń wysłano 20 oskarżonych z Kłajpedy. Represje stosuje się dalej.

Jednocześnie kłapedzki dyrektorjat wznowił stałą walkę z Kownem pod natchnieniem Niemiec, gdzie w różnych miastach (w Tylżycie, w Królewcu, w Marienburgu) odbyły się mityngi i demonstracyjne zebrania, na których wygłaszano mowy o konieczności odebrania od Litwy „prawdziwie niemieckiego" kłajpedzkiego kraju.

W Lubece na zjeździe członków „Memellandbundu" wystąpił sam Rosenberg z sensacyjnem przemówieniem, w którem między innemi oświadczył, że pierwszym etapem niemieckiego Drang nach Osten będzie pochód na Kłajpedę.

W kłajpedzkiej prasie niemieckiej rozpoczął się ostry atak, skierowany przeciw rządowi litewskiemu, w pierwszym rzędzie przeciw rozporządzeniu, że ważniejsze sprawy sądowe mają przejść z sądów kłajpedzkich do ogólnych sądów państwowych i że sądzeni w Kłajpedzie mogą być tylko obywatele litewscy.

Nowy odruch opozycyjny wywołało zamknięcie kilku szkół niemieckich za to, że kształciły się tam dzieci rodziców niemieckiego pochodzenia oraz rozporządzenie, że prawo do pracy mają tylko ci robotnicy, którzy zamieszkują Kłajpedę od półtora roku. Sejmik kłajpedzki powziął między innemi decyzję o odbudowie pomników cesarzy niemieckich.

Ten stan rzeczy zmieniły lub raczej złagodziły w pewnej mierze pertraktacje niemiecko-litewskie o zawarcie traktatu handlowego, pertraktacje, które wloką się żółwim krokiem i niedoprowadziły dotąd do pozytywnego rezultatu. Jednakże kierujące sfery niemieckie zdecydowały, że prasa powinna przynajmniej na czas pewien zaprzestać napastniczych ataków w sprawie „rewindykacji Kłajpedy". Najgoręcej traktujące tę sprawę pisma niemieckie rozpoczęły więc odwrót, podkreślając konieczność spokojnego współżycia Kłajpedy z Litwą. Jednocześnie powzięta przez sejmik kłajpedzki decyzja o restauracji pomników cesarskich została zawieszona.

Na razie więc — względny spokój.

# Doniosła rocznica odrodzenia.

Rok bieżący bogaty jest w rozmaite wiekopomne, chlubne rocznice wydarzeń politycznych, oraz rozpraw orężnych Narodu Polskiego. Przypomina się słusznie wieki dawno ubiegłe, oraz lata stosunkowo świeże. Wszelako nie z samych poczynań politycznych i wojskowych składa się działalność państwa i narodu. Występują one raczej jako jaskrawe wypadki w chwilach przełomowych na tle codziennych prac całego społeczeństwa o „chleb powszedni". Są błyskawicą wśród burzy, mącącej normalny tok życia. Oczywiście daleko silniej wraża się w pamięć ludzką burza, jak każda katastrofa żywiołowa, aniżeli spokojny bieg codziennego życia.

Od czasu do czasu należy jednak przypomnieć sobie rzeczy prozaiczne, powszechne, będące zresztą podstawą i warunkiem zaistnienia wielkich wysiłków jednostek czy grup, wysiłków woli, energji i odwagi, skupionych na krótką chwilę. Należy przypomnieć sobie bohaterstwo pracy cichej, ciągłej, prowadzonej przez długie szeregi lat bez pragnienia i nadziei na jakiekolwiek wyróżnienie.

Jedna z takich rocznic wypadła właśnie obecnie i przeszła zupełnie niespostrzeżenie. Jest to rocznica 50-lecia założenia w dawnej Galicji Banku Krajowego, instytucji niezwykle dla rozwoju gospodarczego, a więc i wszelkiego innego, zasłużonej.

Z Polski porozbiorowej najciężej przedstawiało się w pierwszych latach niewoli położenie zaboru austrjackiego. Zabór rosyjski miał wiele jeszcze swobody i niezależności politycznej oraz gospodarczej, zabór niemiecki, wprawdzie był gnębiony narodowo, jednak ekonomicznie rozwijał się stosunkowo pomyślnie. Natomiast zabór austrjacki pozbawiony wszelkich swobód, uważany był jedynie za kraj kolonjalnej eksploatacji przez najeźdźców niemieckich, wspieranych i wyręczanych przez jeszcze bardziej wrogich grabicieli „braci-słowian".

Największy upadek Galicja przechodziła w okresie lat 1848—1876.

Wówczas liberalizm gospodarczy krajów wyżej rozwiniętych ekonomicznie, a zwłaszcza przemysłowo, łącznie z udoskonaleniami komunikacyjnemi zabił niemal doszczętnie wegetujące i początkujące życie gospodarcze Galicji. Pewna poprawa rozpoczęła się dopiero po wojnie krymskiej, szczególnie zaś po Wystawie rolniczo-przemysłowej we Lwowie w 1877 r., na której przekonano się, jak okropny jest stan gospodarstwa społecznego Galicji.

Galicję ogarnął wtenczas prąd odrodzenia ekonomicznego. Był to okres, kiedy „wielcy poeci zamilkli. Cieszkowski nie kończył „Ojcze nasz", lecz pisał do „Le Journal d'Economie politique". Andrzej Zamojski żeglował po Wiśle, Fr. Smolka wyrabiał dreny, I. Łukasiewicz destylował naftę, namiestnik Gołuchowski budował drogi" (słowa Szczepanowskiego). Na te lata przypadają wielkie poczynania odrodzenia gospodarstwa galicyjskiego. W 1878 r. powstaje krajowe biuro meljoracyjne, w 1883 zaczyna działać Bank Krajowy, w 1886 r. stworzono stały fundusz przemysłowy, w 1893 r. założono krajowy fundusz kolejowy.

Z pociągnięć tych niemal najważniejszem i najobfitszem w dobroczynne następstwa było utworzenie „Banku Krajowego Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem", czyli krótko Banku Krajowego. Początkowo założono go, „aby zubożałą ludność włościańską i małomiejską z ekonomicznego dźwignąć upadku". Szybko jednak zaczęto oczekiwać od Banku krajowego spełnienia wszelkich zadań nietylko gospodarczych, lecz nawet moralnych, społecznych, politycznych i t. p.

Na czele instytucji postawiono wybitnego działacza i pracownika Banku Polskiego w Warszawie Antoniego Wrotnowskiego, pragnąc w ten sposób nawiązać urwaną nić tradycji i pracy Banku Polskiego. Nowy dyrektor zakreślił program działalności swego banku, który do dnia dzisiejszego bynajmniej nie stracił aktualności: „Bank stanie się instytucją rzeczywiście użyteczną, o ile zdoła zapomocą czynionych przez siebie ułatwień rozbudzić inicjatywę prywatną. Nie na to bowiem został utworzonym, aby inicjatywę tę zastępując, sam stawał się fabrykantem lub handlującym. Bank niema się bezpośrednio zajmować produkcją krajową, ale winien jej jedynie pomóc przez udzielanie kredytu. Pozostając poza sferą spekulacji winien nieść wszelkie ułatwienia kredytowe każdej gałęzi przemysłu. Wszelka inicjatywa prywatna w dziedzinie ekonomicznej winna znaleźć w Banku pomoc kredytową, miarkowaną jedynie względami na jego bezpieczeństwo".

Zakres działania posiadł Bank Krajowy aż zbyt szeroki. Stało się to zresztą z konieczności, gdyż był jedyną, silną, polską instytucją finansową w Galicji. Należały do niego czynności bankowe, popieranie ruchu spółdzielczego, udział w przedsiębiorstwach, wspomaganie poczynań samorządowych, zarządzanie powstającemi funduszami specjalnemi i w. in.

Działalność swą rozpoczął Bank Krajowy w lecie 1883 r. narazie z kapitałem 2 miljonów koron austrjackich, który następnie podwyższono w 1907 r. do 15 miljonów koron, a w roku 1914 nawet do 50 miljonów koron, choć to ostatnie skutkiem wybuchu Wielkiej Wojny nie zupełnie zostało uskutecznione. Aż do tego czasu, czyli w ciągu 30 lat działalności, Bank Krajowy udzielił samych pożyczek w listach zastawnych ponad 30 tysięcy sztuk na kwotę łączną prawie 350 miljonów koron! Były to przeważnie pożyczki na murowane domy mieszkalne, oraz na dobra ziemskie, mniej już na małą własność rolną. Ponadto udzielał Bank licznych pożyczek przemysłowi, przyczyniał się do powstawania nowych przedsiębiorstw, a nawet sam bezpośrednio uczestniczył w kilkudziesięciu przedsiębiorstwach. — W dziedzinie komunikacyjnej utworzył osobny oddział kolejowy, emitował obligacje kolejowe, dostarczył środków na wybudowanie 14 linij kolejowych. Zarazem ułatwiał pracę samorządów, również tworząc odrębny oddział i emitując specjalne obligacje.

W 1913 r. kapitały własne Banku wynosiły przeszło 23 miljony koron, suma wkładów 72 milj. kor., suma kredytów i pożyczek udzielonych 444 milj. koron.

Z wybuchem wojny, po zajęciu prawie całej Galicji, a zwłaszcza Lwowa przez wojska rosyjskie, Bank przeniósł centralę do Wiednia, częściowo jednak prowadził nadal swoją działalność. Z powstaniem Państwa Polskiego został przejęty na własność Skarbu państwa i działał jako Polski Bank Krajowy. W 1924 r. połączono go łącznie z Państwowym Bankiem Odbudowy, oraz z Zakładem Kredytowym Miast Małopolskich w jedną instytucję pod nazwą Bank Gospodarstwa Krajowego, która do dziś istnieje, a której działalność powszechnie jest znana.

*M. J. Z.*

## Urlop wiceministra Koca.

Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. Adam Koc dnia 18 b. m. wyjechał na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy.

## Fałszywa wiadomość

Jedno z pism prowincjonalnych, oraz część wczorajszej popołudniowej prasy warszawskiej podały wiadomość, jakoby marszałek Piłsudski stanąć miał na czele delegacji wojska polskiego, która wyjedzie do Wiednia na uroczystość odsieczy. Agencja „Iskra" komunikuje, że wiadomość ta jest czystym wymysłem, nie opartym na żadnym materjale faktycznym. Władze wojskowe rozpatrują jedynie możliwość wysłania do Wiednia reprezentacji wojska polskiego na te uroczystości.

## Dlaczego Rumunja ogłosiła moratorjum.

**Bukareszt** 18 sierpnia.

(PAT) Minister finansów Madgearu złożył oświadczenie wobec prasy co do moratorjum, odpowiadając na liczne krytyki, z jakiemi spotkało się to zarządzenie. Minister zaznaczył, że decyzja w sprawie moratorjum zapadła naskutek tego, że liczne państwa czyniły trudności dla eksportu rumuńskiego, co ujemnie odbijało się na bilansie handlowym Rumunji. Nadwyżka bilansu handlowego w pierwszym semestrze roku bieżącego wynosiła 500.000.000 lei, podczas gdy w odpowiednim okresie ubiegłego roku nadwyżka ta osiągnęła 2,000,000.000 lei. Rząd rumuński nie mógł czekać na rozpoczęcie rokowań w Paryżu z posiadaczami obligacyj pożyczek zagranicznych. Rokowania te, wbrew woli Rumunji, która proponowała datę 15 sierpnia, wyznaczono na dzień 5 września. Moratorjum zdaniem ministra nie wpłynie ujemnie na rokowania, jakie się rozpoczną 5 września w sprawie redukcji długów zewnętrznych Rumunji.

## Dolar spada.

**Londyn** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Po parodniowej zwyżce uległ dziś kurs dolara nowej zniżce. Wśród wahań wzwyż i wdół, spadając przejściowo do 4.53 notowano dolara w godzinach południowych 4.51 w stosunku do funta angielskiego. Funt angielski natomiast pozostał prawie bez zmian. Notowano go w Zurychu 17.08 i pół, w Paryżu 84.29 i w Amsterdamie 8.17 i ¼.

## Pierwszy Pol‹k w Międzynarod. Komitecie Skautów.

Wiadomość o powołaniu w czasie Jamboree w Gödöllö po raz pierwszy Polaka do dziewięcioosobowego Komitetu, stojącego na czele światowego ruchu skautowego, uradowała serdecznie przyjaciół harcerstwa polskiego, toteż skorzystałem skwapliwie z okazji spotkania elekta, by się od niego wywiedzieć czegoś bliższego. Wybranym został, jak wiadomo, jeden z właściwych twórców ideologji harcerstwa w Polsce, prof. dr. Tadeusz Strumiłło. Przyłapałem go w chwili, gdy po kilkutygodniowych trudach dżemborowych jechał na jednodniowy wypoczynek do swego ziemiańskiego dworku w pobliżu Krakowa, ale nie w drodze z obozu na Węgrzech, tylko już w powrocie z Gdyni, dokąd jeździł na powitanie lorda Baden Powella. Nie było w prasie jeszcze o tem szczegółów, z kogo składa się ów Komitet, ani jakie są jego kompetencje, poprosiłem zatem druha Strumiłłę, by zanim zrzuci po uciążliwych podróżach mundur z odznakami harcmistrza Rzeczypospolitej, udzielił mi maleńkiego wywiadu dla zaspokojenia ciekawości czytelników.

Otóż według jego informacyj, Komitet Międzynarodowy, do którego został na dwa lata wybrany, jest instytucją kierującą pracami Biura Międzynarodowego Skautów. Decyduje on o przyjęciu do światowego Braterstwa Skautów nowozgłaszających się organizacyj. Np. Niemcy i Żydzi od szeregu lat dopraszają się tego przyjęcia i nie mogą się go doczekać, bo nie spełniają postawionych im warunków. Dalej Komitet czuwa nad postępem ruchu skautowego we wszystkich krajach przez gromadzenie sprawozdań i wydawnictw, wysyłanie swych przedstawicieli na zloty i zjazdy narodowe. Z taką misją do Polski przyjeżdżał na zlot poznański hr. Marty, a na zjazd skautów wodnych dyrektor Biura Martin. Wreszcie Komitet układa programy konferencyj i zlotów międzynarodowych, jak tegoroczne w Gödölö, oraz wydaje kwartalnik poświęcony sprawom ruchu światowego p. t. „Jamboree". Wychodzi on w Londynie, stałej siedzibie Biura Międzynarodowego.

Z urzędu przewodniczącym Komitetu jest Skaut Naczelny Świata, a członkiem przez Komitet na dwa lata mianowanym jest dyrektor Biura. Rzeczą najciekawszą dla naszych czytelników będzie dowiedzieć się, w jakiem towarzystwie znalazł się polski harcmistrz w tym Komitecie, a więc kto są tamci wybrani z całego świata. Przedewszystkiem nie przedstawiciele narodów ni organizacyj narodowych, jak można było wnioskować z dotychczasowych w prasie wiadomości, tylko jednostki szczególnie dla ruchu skautowego zasłużone, a wybierane co dwa lata przez plenum Konferencji, głos jednak przy wyborze mają właśnie delegacje poszczególnych związków. Otóż w Gödölö wybrały one jednocześnie z Drem Strumiłłą, który jest pierwszym Polakiem od powstania tego Komitetu w nim zasiadającym, osoby następujące, znane w świecie skautowym.

Najwięcej głosów zdobył komendant ostatniego Jamboree, a honorowy skaut naczelny Węgrów, hr. Teleki, były premjer. Dalej idzie domniemany następca sędziwego lorda Baden-Powella, a dzisiaj piastujący urząd naczelnego skauta Anglików, lord Hampton; hr. Marty, komisarz międzynarodowy skautów francuskich; płk. Ebbe Lieberath, skaut nacz. szwedzki; płk. Bonstetten, skaut nacz. szwajcarski i twórca międzynarodowego schroniska skautowego w Alpach — Kandersteg; następnie były prezydent organizacyj amerykańskich skautów, mr. Head; wreszcie pastor Möller-Gassman, skaut nacz. norweski i hr. Hutara, działacz skautowy japoński.

Większość członków tego Komitetu to ludzie już Drowi Strumille nieobcy, spotykał się z nimi na zjazdach światowych, podobnie jak z lordem Baden-Powellem, który w rozmowie w Gdyni przypomniał teraz polskim harcerzom, że się z nimi już 7 razy miał okazję zetknąć: w Birmingham 1913, w Paryżu 1922, w Kopenhadze 1924, w Kandersteg 1926, w Birkenhead 1929, w Baden 1931, znowu w Kandersteg 1931 i ostatnio w Gödöllö.

A Dr Strumiłło, który studja filozoficzne odbywał w Londynie i świetnie włada angielszczyzną, bywa na wszelkich zjazdach światowych; jego referaty na nich, o obozownictwie, o duchu skautowym, o wychowawczych wartościach wielkich ludzi, jako patronów drużyn harcerskich, słuchane bywały z zajęciem, jak zapewniają ich cudzoziemscy uczestnicy; pozatem stał dwukrotnie na czele Biura Skautów Słowiańskich, nie mówiąc o jego stanowisku od początku w Harcerstwie Polskiem, którego był podwakroć prezesem, a po wskrzeszeniu naszej państwowości pierwszym inspektorem Harcerstwa w Ministerstwie Oświecenia Publicznego. Obecnie w Gödöllö jako zastępca wojewody Grażyńskiego, stał na czele delegacji polskiej, która takie powodzenie nadzwyczajne miała na światowym zlocie skautów, przyczyniając się niezmiernie do propagandy polskiej na terenie międzynarodowym.

*K.*

## Z teatrów.

**„Żyda na stos"** (sztuka w 8 obrazach, według powieści Muenzera, napisał Andrzej Marek).

Ponure wypadki, jakie się obecnie rozgrywają w Niemczech za smutnej sławy rządów hitlerowskich skłoniły p. Andrzeja Marka do napisania sztuki aż w 8-miu obrazach p. t. „Żyda na stos". Autor czerpał materjał z książki, wydanej przed kilku laty przez pisarza niemieckiego Muenzera, w której ten jakby w natchnieniu proroczem przewidział to wszystko, co się obecnie dzieje w Niemczech. Już wtedy Hitler groził, że gdy dojdzie do władzy, przedewszystkiem zniszczy, wymorduje żydów. Ale nikt się nie spodziewał, że to tak prędko nastąpi.

W książce swej p. Muenzer opisuje dzieje młodego utalentowanego skrzypka Abla Adlera, który jako żyd przechodzi prawdziwą gehennę. Ale nietylko on cierpi wskutek prześladowań antysemickich, lecz i cała rodzina Adlerów, cichych, pracowitych żydów. Sąsiedzi ich, Niemcy, do powstania rządów hitlerowskich żyli z nimi w zgodzie, odwiedzali ich nawet. Ale w chwili, gdy hitlerowcy zawładnęli krajem niemieckim, zamienili się ci spokojni i lojalni Niemcy w dzikie bestje. Teraz wystąpiła na jaw brutalność i przemoc niemiecka. Jedynym obrońcą i opiekunem Adlerów jest Polak Zaremba, artysta-muzyk, nauczyciel Abla, którego pokochał jak własnego syna. Broni on, nie bacząc na to, że sam się naraża hitlerowcom, Abla i całą jego rodzinę. Ale i on musi ustąpić przed przemocą. Cała akcja kończy się spaleniem na stosie książek autorów żydowskich a nawet i nieżydowskich.

Sztuka p. Marka, przeładowana obrazami przeważnie ponuremi, jest melodramatem, a w żadnym razie nie dramatem, jak tego chce autor. Przedstawia on wszystkie te obrazy w całej ich brutalnej nagości, przed oczami widza przesuwają się obrazy okrutnej rzeczywistości niemieckiej. Scena chwilami zamienia się w trybunał oskarżający hitlerowców o czyny potworne. Niektóre obrazy są jednak przejaskrawione; autor chce widocznie działać na nerwy słuchaczy.

Sceny, które się dzieją w domu Adlerów przedstawione są sentymentalnie. Adlerowie, pomimo wszystko wiedzą, że okropności te są tylko przejściowe i że wkrótce już nastąpi cud, a sprawiedliwość zapanuje w narodzie niemieckim.

„Żyda na stos" wyreżyserował p. Marek z dużą starannością. Gra artystów była bardzo dobra. P. Daczyński grał rolę Abla z umiarem artystycznym, unikając przesady i zbytniego patosu. Żywą, doskonałą figurę szlachetnego Zaremby dał p. Piekarski. W miarę romantyczną żydóweczką była p. Farańska. I inni wykonawcy, pp. Sokołowska, Brokowski, Kuratkowski, Burnatówna dobrze wywiązali się ze swych zadań.

*Zast.*

* * *

**„Hotel Imperial".** Operetka Gilberta w „Teatrze 8 m. 30".

W poniedziałek dnia 21 b. m. w teatrze „8 m. 30" (Mokotowska 73) odbędzie się premjera operetki Gilberta p. t. „Hotel Imperial". Po gruntownej przeróbce libretta, autorzy polscy wpletli w treść wypadków wielkiej wojny zdarzenie prawdziwe, które miało miejsce w Małopolsce wschodniej przed laty.

Premjera obudziła w Warszawie duże zainteresowanie, a pierwszorzędna obsada rokuje jej powodzenie. W głównej roli Anny, którą w filmie pod tymże tytułem kreowała Pola Negri — wystąpiła p. Nina Grudzińska. Jej partnerem będzie p. Wawrzkowicz, odtwarzający rolę polskiego legjonisty. Pierwiastek humoru objęli: Magierówna, Krzewiński i Zdzitowiecki.

## KRONIKA.

**Warszawa** 19 sierpnia.

— **Kalendarz na sobotę:** Św. Bolesława. Wschód słońca 4.18, zachód 18.36; wschód księżyca 1.50, zachód 18.

### OGÓLNA.

— **Prognoza P. I. M. na sobotę:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwemi przelotnemi deszczami. Nieco chłodniej. Umiarkowane, na wybrzeżu porywiste wiatry zachodnie.

— **Nabożeństwo za duszę śp. Michaliny Mościckiej.** Wczoraj o godz. 10 rano w katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Michaliny Mościckiej, jako w pierwszą rocznicę zgonu. Nabożeństwo odprawił J. E. ks. biskup polowy Gawlina. W nabożeństwie wziął udział p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, rząd z premjerem Jędrzejewiczem in corpore, liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim ks. Marmaggim, ks. kardynał Kakowski, przedstawiciele sfer politycznych i społecznych.

— **Święto narodowe węgierskie.** W dn. 20 bm. t. j. jutro naród węgierski święci pamięć św. Stefana, pierwszego króla węgierskiego, założyciela państwa węgierskiego. Dzień ten jest świętem narodowem węgierskiem i z tej okazji odbędzie się w kościele św. Jacka (podominikańskim) przy ul. Freta Msza św. o godz. 10 rano, na którą zaprasza królewskie poselstwo węgierskie w Warszawie.

— **Gość francuski.** Przybył do Warszawy pułkownik armji francuskiej Louis Regnault, współpracownik „Journal des Debats". P. Regnault weźmie udział w międzynarodowym kongresie historyków, głównym jednak celem jego obecnej wizyty u nas jest zebranie materjału do książki o Polsce. Gość francuski bawił już czas dłuższy w Polsce przed kilkunastu laty, obecnie jednak pragnie poczynić dokładniejsze obserwacje we wszystkich dziedzinach życia polskiego.

Bawi w Warszawie p. Maxime Herman, profesor uniwersytetu w Lille, wybitny znawca literatury słowiańskiej. Prof. Herman przygotowuje dzieło o Stanisławie Przybyszewskim i w związku z tem zbiera u nas materjały, dotyczące życia i twórczości znakomitego pisarza.

— **Wycieczka studentów węgierskich.** W najbliższych dniach przybędzie do Polski wycieczka studentów węgierskich w liczbie ok. 50 osób. Wycieczka zabawi w Polsce ok. 2 tygodni i zwiedzi Poznań, Katowice, Kr. Hutę, Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Lwów i Zagłębie naftowe.

### MIEJSKA.

— **Strajk budowlany załamany.** Strajk budowlany, który wybuchł przed kilku tygodniami wygasa automatycznie. Robotnicy w coraz większej ilości wbrew wysiłkom związków klasowych przystępują do pracy. Wobec tego, że sezon budowlany wkrótce się skończy jest rzeczą więcej niż wątpliwą czy dojdzie do jakichś pertraktacyj w sprawie podpisania umowy zbiorowej.

— **Pożar zaimprowizowanego hotelu.** W dolnej części ul. Smolnej w dawnych zabudowaniach fabryki Lilpopa, ostatnio garażach jednego z pułków samochodowych wczoraj o godz. 10 wybuchł nagle pożar. Zabudowania te od dłuższego czasu stały pustką, gdyż przeznaczone były na rozbiórkę. Korzystały z nich rozmaite podejrzane indywidua i stąd właśnie przez okoliczną ludność kompleks tych zabudowań nazwany został „hotelem". Pożar szybko objął dach na jednym z dwupiętrowych budynków. Trzem oddziałom straży pożarnej udało się po ciężkich wysiłkach ogień umiejscowić. Zachodzi podejrzenie, że pożar został wzniecony z zemsty [illegible] z jakiegoś włóczęgę za to, że policja b. często w tym „hotelu" dokonywała obław i niepokoiła jego mieszkańców.

— **Z ogrodu zoologicznego.** Ogród zoologiczny wzbogacił się o jeden nowy okaz, mianowicie przybył tafir amerykański, który został już umieszczony w oddzielnem ogrodzeniu na widok publiczny.

## Kronika zamiejscowa.

### KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Meteor.** Z Instytutu astronomicznego na Górze Lubomir, otrzymujemy następujący komunikat: W dniu 15 bm. o godz. 23.53 ukazał się w Obserwatorjum na górze Lubomir (dawniej Łysina) w Beskidach, nisko na południowym wschodzie, świetny meteor, który rozjaśnił nagle miejscowość, jak księżyc w pobliżu pełni. Meteor zostawił po sobie krótki ślad. Ten sam meteor zaobserwowany został w Obserwatorjum Krakowskiem na południowo-wschodniem niebie. Spadał w ciągu około pół sekundy w kierunku prawie pionowym na tle gwiazdozbioru Wieloryba. Meteor należał do niezwykle efektownych zjawisk tego rodzaju, zabłysnął bardzo jasnem niebieskawo białem światłem, najsilniej świecąc pod koniec swej drogi, gdzie czynił wrażenie rozpadania się. Pozostawił po sobie szeroki jasny ślad dla gołego oka widoczny przez minuty.

### Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **50-lecie kapłaństwa.** Onegdaj odbył się w Rajczy obchód jubileuszu 50-lecia kapłaństwa tamtejszego proboszcza ks. Grudzińskiego Michała. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz, arcyksiążę Karol Olbracht z Żywca, liczne duchowieństwo, oraz rzesze wiernych. Ks. dziekan Satek wręczył sędziwemu jubilatowi szczerozłoty puhar, dar proboszczów dziekanatu żywieckiego, zaś parafjanie z Rajczy ofiarowali wielki dzwon kościelny.

— **Budowa basenu.** W Żywcu rozpoczęto prace około budowy basenu kąpielowego, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać. Basen ma być urządzony według najnowszych wymogów techniki. Inicjatywę w tym kierunku dał tutejszy Związek Strzelecki.

### ZE LWOWA.

— **Umysłowo chory „dzwonnik".** W kościele św. Antoniego we Lwowie o godz. 12 w nocy ciszę nocną przerwał głos dzwona, potężne bicie obudziło okolicznych mieszkańców. Powstała panika. Z ust do ust biegły najdziwaczniejsze wieści: „Lwów się pali", „napad samolotów nieprzyjacielskich". Przybyła policja. Okazało się, że w nocy dostał się na dzwonnicę niejaki Wojciech Mandel umysłowo chory i chwyciwszy za sznur, rozegrał serce dzwonu. Chorego ubezwładniono.

— **Tragedja żebraka.** Wczoraj przy ulicy Kazimierzowskiej we Lwowie obchodził domy i dzwonił do mieszkań lokatorów z prośbą o jałmużnę jakiś osobnik w łachmanach. Wszedłszy na 3 piętro, nędzarz zdjął marynarkę, okrył nią sobie głowę i skoczył na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Śledztwo ustaliło, że denatem jest Gołąb Abraham, krawiec bez zajęcia.

### Z POZNANIA.

— **Włamanie do biur Kasy chorych.** Do biur Kasy chorych w Kępnie włamali się złodzieje i rozprówszy kasę, zabrali z niej 700 zł. w gotówce.

### Z POMORZA.

— **Goście zagraniczni w Gdyni.** Do portu gdyńskiego przybił statek „Mexic", który przywiózł z Havre'u wycieczkę francuską, liczącą zgórą 300 osób. Na pokładzie znajdują się m. in.: książę de Bourbon z żoną, córka byłego premjera Józefina Laval, oraz znany pisarz francuski Konstanty Weyer z żoną. Dyrektor Compagnie Générale Transatlantique w Warszawie Józefowicz wydał na statku bankiet. Statek dzisiaj wieczór odjechał z Gdyni w podróż powrotną wraz z wycieczką. — Dzisiaj wieczór przybyli do Gdyni na statku „Pułaski" 4-ej dziennikarze z Kopenhagi: Kronman, Dalhof Nielsen, korespondent PAT, Thalbitzer i Bindsler. Goście oprócz Gdyni i wybrzeża zwiedzą Warszawę, Katowice i Poznań.

— **Zrzeszenie słuchaczów Międzynarodowych Wykładów w Gdyni.** Na odbytem w Gdyni zebraniu postanowiono założyć zrzeszenie byłych słuchaczów Kolegjum Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni. W skład szerszego Komitetu Organizacyjnego weszli przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji, Rumunji i Estonji. Na protektora zrzeszenia uchwalono prosić rektora Kolegjum prof. Dra Tadeusza Hilarowicza.

### Z KATOWIC.

— **Po jamboree w Gödölö.** Jutro w Buczu na G. Śląsku odbędzie się odprawa wszystkich komendantów oddziałów, którzy brali udział w wyprawie polskiej na zlot skautowy w Gödölö. Na odprawie omówione będą wyniki i przebieg jamboree oraz spostrzeżenia poczynione w czasie zlotu przez członków wyprawy polskiej. Ogólne wyniki wyprawy scharakteryzuje przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda Grażyński.

— **3 wyroki śmierci.** Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał dnia 16 bm. w trybie doraźnym sprawę Księdza, Godzika, Poloczka i Dusika, oskarżonych o zamordowanie w celach rabunkowych Kubistowej. Dzisiaj przed południem sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Ksiądz, Godzik i Poloczek skazani zostali na karę śmierci za zamianą w drodze łaski na dożywotnie więzienie. Sprawę Dusika sąd przekazał do postępowania zwykłego.

— **Autobus w płomieniach.** W drodze z Królewskiej Huty do Katowic, skutkiem złamania się w autobusie osi, wydarzył się wypadek, przyczem uszkodzony został zbiornik benzyny. Skutkiem tarcia o bruk powstały iskry, benzyna się zapaliła i autobus stanął w płomieniach. Pasażerowie zdołali jednak wyskoczyć z płonącego wozu.

— **Lotnisko pod Bielskiem.** Staraniem śląskiego komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa na podstawie orzeczenia władz lotniczych zakupiono majątek Aleksandrowice na lotnisko pod Bielskiem. Podpisano kontrakt kupna. Lotnisko będzie położone w pobliżu miasta. Budowa jego nastąpi jeszcze w bież. roku.

### Z ŁODZI.

— **Zabójstwo sołtysa.** We wsi Cubrowicze w powiecie olkuskim dokonano ohydnego morderstwa na osobie sołtysa wsi Izdebskiego. Izdebski po całodziennem zbieraniu podatków od włościan, wieczorem w towarzystwie Kazimierza Mosura, wstąpił do jednego ze sklepów na wódkę. Gdy obaj wychodzili o północy, napadł na nich jakiś osobnik, który odciął Izdebskiemu nożem głowę od tułowia. Mosurze zaś przeciął gardło. Dochodzenie ujawniło, że napastnikiem był znany awanturnik Redel, któremu w przeddzień sołtys zwracał uwa-

## Nowe powieści.

—ooo—

III.

Otóż nawet wyjątkowo piękną okładką zwraca znów uwagę powieść **Marji Kuncewiczowej:** „Dwa księżyce" (Warszawa 1933, Tow. Wyd. „Rój"), właściwie cykl opowiadań o Kazimierzu nad Wisłą. Przeciwstawia autorka dwa światy: osiadłą ludność prowincji i przybyszów z szerokiego świata, spędzających tu letnie wywczasy, a wnoszących zamęt do uregulowanego spokoju półmiasta a półwsi. Kuncewiczowa niejako dociera do źródeł egzotyzmu, wyrażonego już w tytule książki, najlepiej uzasadnionym treścią, w której jednolicie skomponowany obraz środowiska ma przedziwny powab ciągłej niespodzianki, wywoływanej przez wzajemną styczność dwóch różnorodnych plemion duchowych, w swoich osobnikach po obu stronach najciekawiej zindywidualizowanych, choć pokazanych w szkicach o pastelowych barwach, ale dokładnie scharakteryzowanych, za każdym razem z innego aspektu życiowego, do którego subtelna intuicja psychologiczna i artystyczna autorki zawsze najlepsze znajduje podejście, aby dać zupełny obraz człowieka, nie gubiąc zarazem kontrastu, przez który ów obraz się uwydatnia. Moment organizowania piękna, upostaciowanie zagadnienia metafizycznego w ślepym Michale, tegoż rola z głosem zdrowego rozsądku naprzeciw pijanej Izy z rozteatralizowanej chałupy artystów, z drugiej zaś strony loteryjne nadzieje żydka Mistiga i małżeństwo Pytkowskich, oto dla przykładu z pośród wielu innych najciekawsze epizody, a poniekąd punkty kulminacyjne w tym cyklu opowiadań, gdzie mistyczna nastrojowość w przedziwnie sharmonizowany sposób łączy się z trzeźwym realizmem. W dorobku autorki „Przymierza z dzieckiem" i „Twarzy mężczyzny" nowa jej książka jest pozycją, dobrze świadczącą o wzrastającym poczuciu artyzmu i wciąż doskonalącym się rozwoju wybitnie uzdolnionej nowelistki. W ogólnym zaś plonie literackim „Dwa księżyce" wyróżniają się bardzo korzystnie wysokim swoim poziomem i tą odrębną barwą oryginalności, która nie jest sztucznie urobiona, lecz objawia się najnaturalniej, choć może być wynikiem świadomej w tym kierunku pracy.

Rozdźwięk między poszukiwaniem nowej ekspresji, mającej istotnie duże zalety jędrnego obrazowania, a niedostatkiem inwencji w kierunku organizowania wizji twórczej jest bodaj jedyną przyczyną pustki wewnętrznej, odbijającej się też na stronie formalnej powieści prowincjonalnej **Adama Ważyka** p. t. „Latarnie świecą w Karpowie" (Warszawa 1933, Tow. Wyd. „Rój"). Przedstawiony tu obraz życia ma ekspresję nader ciekawą, lecz w dalszem rozwinięciu obok epizodów, nadal tęgich i bardzo plastycznych w silnych skrótach sytuacyjnych i charakterystycznych, występują też słabsze, coraz mnożące się pod koniec powieści, stającej się aż rozwlekłą. Talent autora „Człowieka w burem ubraniu", mimo niewątpliwy postęp w środkach surrealistycznej ekspresji, nie dojrzał jeszcze do szerszej koncepcji powieściowej, albo wogóle powinien się ograniczyć do nowelistyki, bynajmniej nie pośledniejszej w swoich odrębnych ramach rodzaju literackiego, w którym dramatyczna dynamika budowy wymaga odrębnych, a widocznych u Ważyka zdolności.

Urodzonym narratorem jest natomiast **Paweł Gart,** który w opowieści p. t. „Zachorowałem..." (Warszawa 1933, F. Hoesick) z niemałym talentem satyrycznym przedstawił nieudolność medycyny i śmieszność powag lekarskich. Nader nikły wątek epicki w coraz nowych doświadczeniach chorego, poddawanego różnym badaniom i leczeniom, jest utrzymany w niesłabnącem napięciu, umiejętnie podniecanem zmianą lekarzy i środowisk (dom, sanatorjum, lecznica, wizyta u znachora), pokazanych z dobrym realizmem charakterów i materjału obserwacyjnego. Niemniej przekonywująco wypadła psychologja pacjenta, który jako narrator sam przedstawia analizy swoich stanów duchowych. Czy, jak głosi plotka, ma być to opis autentycznych faktów, wolno powątpiewać, ale jest to wyborna powieść satyryczna, tylko w zakończeniu nieco za pośpiesznie przerwana.

Wybitnie analityczno-psychologiczną powieścią jest „Rozmowa z cieniem" **Stefana Napierskiego** (Warszawa 1933, Tow. Wyd. „Rój"). Jest to dopiero część pierwsza cyklu p. t. „Przemiany", więc oceną zupełną będzie się można zająć dopiero po ukazaniu całości. Na razie mamy tu jakby nową odmianę Berentowskiego „Próchna", odrębnie i w zmienionych warunkach pokazany obraz środowiska wykolejeńców poza nawias rzeczywistości społecznej, żyjących w histerycznie wyrafinowanym świecie wzruszeń skomplikowanych, w bezpłodnej wyobraźni trawiących własne dusze, epigońskich snobów, sybarytów i immoralistów. Święcą tu tryumfy niebywała erudycja artystyczno-literacka i wyjątkowo głęboki intelektualizm wybitnego poety. Fakty życiowe odgrywają w danych warunkach rolę uboczną. Panuje wszechwładnie atmosfera marzenia sennego, zrzadka tylko przerywana wieściami zzewnątrz, odbijającemi się zresztą o obojętność psychicznego egocentryzmu, zatopionego w rozpustnie skrajnym indywidualizmie. Treścią powieści są więc przedewszystkiem krajobrazy duszy, odtwarzane z czujnym autokrytycyzmem. Świetne są martwe natury. W przedstawieniu stosunków między ludźmi osiąga autor najlepsze wyniki, gdy je również grupuje na wzór owych „martwych natur" niby w statyczne żywe obrazy. W próbach dynamicznego ich udramatyzowania raczej zawodzi. Znaczenie dokumentu ma wewnętrzna krytyka „Skamandra", której uboczne wyjaśnienie dają niektóre recenzje autora w „Wiadomościach Literackich". „Rozmowa z cieniem" kończy się zapytaniem w chwili przebudzenia: „Czyżbym był na ziemi?" Odpowiedzi spodziewać się można w następnym tomie „Przemian".

Inny rodzaj intelektualizmu rozwijają **Anna i Jerzy Kowalscy** w tomie opowiadań p. t. „Złota kula" (Warszawa 1933, Tow. Wyd. „Rój"). Bodźcem dla wzruszeń, domagających się wypowiedzi literackiej, jest tu świat wrażeń objektywnych i poszukiwanie rzeczywistej przygody, aby ją interpretować poprzez refleksję krytycznego umysłu, zastanawiającego się nietylko nad znaczeniem życiowem faktów, ale i nad ich krystalizacją w temacie literackim. Wytwarza to odrębny nastrój narracji epickiej, utrzymanej na najlepszym poziomie kultury intelektualnej, nieraz zaprawionej satyrycznem spojrzeniem, ale nie oddalającej się od realnego gruntu zdarzeń. „Zrzadka — wyznaje ktoś z tej spółki autorskiej — spotykam się w życiu z literaturą, i tylko wtedy, jeśli chadza ona tak jak i ja chadzam: na nogach, bo, co do mnie, jestem w literaturze za wdychiwaniem świeżego powietrza. Muszę zdybać jakiś fakt wcale masywny, o grubych, wystających kościach; fakt nie ustępujący z drogi, potrącający przechodniów. Takie fakty walą mię z nóg, są to fakty atletyczne. Dźwigam się i oglądam moje sińce: to jest moja literatura". Ale ta literatura Kowalskich jest naprawdę w dobrem znaczeniu literatura. Przytoczone zaś wyznanie da się zastosować wogóle do naszej współczesnej twórczości powieściowej, w której najśmielsze próby ekspresji szukają opoki najściślej realnych faktów.

*Kazimierz Czachowski.*

## Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

### MUZYKA.

**Nowe utwory polskich kompozytorów.** Przyszły sezon muzyczny obfitować będzie w wiele premjer polskich utworów.

Karol Szymanowski kończy „Litanję" na chór, głosy solowe i orkiestrę. Fragmenty nowego dzieła będą wykonane na inauguracyjnym koncercie Filharmonji warszawskiej 6 października r. b.

Eugenjusz Morawski rozpoczął pracę nad nową kompozycją, której tytuł nie jest jeszcze ustalony.

Michał Kondracki pisze operę osnutą na sztuce Witolda Bunikiewicza p. t. „Sowizdrzały".

**Pierwsza opera litewska.** Kompozytorem opery „Grażyna" jest Karnowicz, który starał się o nadanie muzyce charakteru litewskiego z podkreśleniem w operze odrębności stylu narodowego. Użył do tego celu dawnych motywów pieśni litewskich, wprowadzając oryginalne litewskie instrumenty ludowe, jak rogi, gęśle i t. p. — Libretto według poematu A. Mickiewicza opracował młody poeta Inosurk.

### TEATR.

**Bankructwo „Deutsches Theater".** Wskutek wielkiego spadku frekwencji i katastrofy finansowej musiano „Deutsches Theater" zamknąć. Za nowej — po usuniętym Reinhardt'cie dyrekcji w ciągu kilku miesięcy powstało ćwierć miljona marek (około pół miljona złotych) deficytu. W sezonie jesiennym „Deutsches Theater" nie będzie czynny.

### LITERATURA.

**W hołdzie Mauriac'owi.** Ukazał się specjalny numer miesięcznika „Revue du Siécle" w całości poświęcony twórczości Franciszka Mauriac'a. Autorami artykułów jest cały szereg wybitnych współczesnych pisarzów francuskich bez względu na przynależność ideową. M. in. nadesłali swoje prace: Jean Cocteau, Eugène Dabit, André Maurois, Duhamel, Jacques de Lacretelle, Martin du Gard itd.

### PERJODYKI.

**„Wiadomości Literackie"** Ukazał się numer 36/507 „Wiadomości Literackich" i zawiera: artykuł Pawła Hulki-Laskowskiego „Kiedy zbudzą się zbudzone Niemcy?", reportaż Heleny Boguszewskiej — „Dwukrotne odwiedziny w „Centosie", wiersze Zygmunta Karskiego i Światopełka Karpińskiego, w dziale recenzyj Stefan Napierski pisze o poezjach Bronisławy Ostrowskiej, Kazimierz Czachowskiej o monografji, J. Gołąbka o Vojnovic'u, Stanisław Helsztyński o powieści Galsworthy'ego z lat wojny, Wanda Melcer o dwóch powieściach kobiecych (Radclyffe Hall i Vicki Baum), ponadto artykuł Boya-Żeleńskiego — „Jeszcze zagadka śmierci Mickiewicza", recenzja teatralna A. Słonimskiego, działy „Korespondencja" i „Tydzień Bibljograficzny".

**Nr 83 „Pologne Littéraire"** w objętości 8 kolumn druku, poświęcony jest międzynarodowemu zjazdowi historyków, który w końcu sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie. Na numer ten składają się w dziale historycznym artykuły prof. Bronisława Dembińskiego, prof. Marcelego Handelsmana, prof. Michela Lhéritier, prof. Stanisława Kętrzyńskiego, Tadeusza Manteuffla, w dziale krajoznawczym — artykuły Juljana Ginsberta o Pomorzu i Gdyni, prof. Walerego Goetla o Tatrach i Pieninach, Macieja Masłowskiego o Śląsku, Jerzego Romera o Wilnie, Kazimierza Tyszkowskiego o Lwowie, Heleny Więckowskiej — o warszawskich wystawach sierpniowych. — Numer zdobi 60 ilustracyj.

### RÓŻNE.

**Dzieła prof. K. Bartla po niemiecku.** Dzieło prof. Kazimierza Bartla pt. „Rzuty cechowane" ukazało się w przekładzie niemieckim dra W. Haacka nakładem znanej firmy wydawniczej B. G. Teubnera. Ta sama firma drukuje obecnie również inne dzieło prof. Bartla p. t. „Perspektywa malarska".

**O katakumbach rzymskich.** Nakładem papieskiego Instytutu Archeologji chrześcijańskiej ukazała się ciekawa książka Mgra P. Kirscha, dyrektora tegoż Instytutu p. t. „Katakumby rzymskie". Książka, licząca 248 stron zawiera w części ogólnej wszystko to, co dotyczy cmentarzysk chrześcijańskich w starożytności oraz techniki urządzania tychże bądź w Rzymie, bądź gdzieindziej. Mgr. Kirsch w krótkiem zestawieniu zapoznaje czytelnika z pracami najwybitniejszych archeologów w tym zakresie i z historją katakumb. W drugiej części archeolog opisuje szczegółowo każdą grupę katakumb rzymskich, podzielonych na cztery kategorje. Oprócz wyczerpującej bibljografji Mgr. Kirsch zamieszcza w swej interesującej książce, stanowiącej istotne vade mecum w tej dziedzinie, cały szereg ilustracyj.

gę z powodu jego karygodnego zachowania się i groził karą. Napad miał być zemstą za strofowanie. Musorę zaś zranił, gdyż stanął w obronie Izdebskiego. Po dokonaniu zbrodni Redel skrył się w pobliskich lasach.

## Z WOŁYNIA.

— **Poświęcenie krzyża i ołtarza w Kodniu.** W dniu 14 bm. przybył ks. biskup Podlaski do Kodnia nad Bugiem, celem poświęcenia krzyża i ołtarza Serca Jezusowego, wykonanych przez artystę rzeźbiarza p. Kiersnowskiego, który ma zamiar przenieść się z Bydgoszczy do Kodnia, by swe zdolności i siły poświęcić na upiększenie bazyliki kodeńskiej. Po uroczystościach przemówił Arcypasterz do parafjan, przybyłych pielgrzymów o znaczeniu krzyża w życiu chrześcijanina i o kierowaniu się sercem względem bliźnich.

## Z WILNA.

— **Pogrzeb ks. Kraujatisa.** W środę przez granicę polsko-litewską, w rejonie Zawias przybyli do Wilna na pogrzeb znanego działacza litewskiego ks. Kraujatisa przedstawiciele duchowieństwa litewskiego, oraz członkowie rodziny zmarłego. Delegaci litewscy na granicy powitani zostali przez delegację tymczasowego komitetu litewskiego w Wilnie. Przybyli delegaci wzięli w czwartek udział w przeniesieniu zwłok do kościoła oraz w pogrzebie. Zwłoki księdza Kraujatisa spoczywają na cmentarzu Piotra i Pawła na Antokolu.

— **Konferencje z Litwinami.** W rejonie Olkienik i Łyngmian odbyły się konferencje z Litwinami w sprawie drobnych zajść granicznych.

— **Ruch rolników.** W lipcu i w pierwszej dekadzie sierpnia przekroczyło granicę w obie strony 13 500 rolników, uprawiających pola, położone za granicą litewsko-polską.

— **Zjazd kajakowy na jeziorze Narocz.** W dniach 19 i 20 bm. Zw. Legjonistów urządza wielki zjazd kajakowy i obóz nad jeziorem Narocz.

— **Strzelcy maszerują.** Na zjazd strzelecki organizowany w Wilnie, dla uczczenia 25-lecia Zw. Strzeleckiego, spodziewany jest przyjazd 15 tys. osób. Z samej Wileńszczyzny przybędzie 8 tysięcy. Zw. powstańców śląskich zgłosił przyjazd 800 osób. W ramach uroczystości zjazdowych odbędzie się szereg zawodów sportowych, organizowanych przez Zw. Strzelecki.

— **Sąd publiczny nad kupcami żydowskimi.** W dniach najbliższych odbędzie się w Wilnie, w żydowskiej gminie wyznaniowej sąd publiczny nad kilku kupcami żydowskimi, którzy mimo ogłoszonego bojkotu towarów niemieckich, utrzymywali kontakt z firmami handlowemi w Niemczech. Oskarżenie ogłoszone przez gminę omawia wykroczenie tych kupców, oraz wyłamanie się z pod solidarności bojkotowej. Kupcom oskarżonym grożą poważne kary pieniężne, które spłacone w myśl wyroku sędziów gminy, pójdą na wzbogacenie funduszu pomocy żydom wydalonym z Niemiec.

— **W obronie mienia chlebodawców.** Dzierżawca majątku p. Bohdanowej, Stopnicki zalegał z wypłatą należności za dzierżawę, wobec czego właścicielka Siemieżyna uważała tegoroczne zbiory za swoją własność, jako ekwiwalent czynszu dzierżawnego. Gdy mimoto Stopnicki począł zbierać zboże, włościanie stanęli w obronie własności dziedziczki i ciężko pobili robotników, którzy z polecenia dzierżawcy przybyli dla sprzątnięcia zboża. Rannych, z których jeden zmarł w drodze, przewieziono do szpitala w Dziśnie. Policja prowadzi dochodzenia.

## Przedstawiciele Międzynarodowego Związku Kolejowego w Krakowie.

Dzisiaj w godzinach porannych przybyła do Krakowa międzynarodowa komisja z ramienia międzynarodowego Związku kolejowego z siedzibą w Paryżu (U. I. S.). Na dworcu przy dźwiękach orkiestry kolejowej została powitaną przez dyrektora kolei inż. A. Bobkowskiego i wicedyrektora inż. M. Stodolskiego.

Komisja bawi w Polsce w sprawie badania hamulca polskiego wynalazcy inż. Lipkowskiego, a to w celu dopuszczenia go do międzynarodowego ruchu. Komisja pracowała już przeszło tydzień w Warszawie, wykonując szereg prób na postoju na dworcu w Szczęśliwicach. Końcowe próby hamulca wykonane będą podczas ruchu pociągu na przestrzeni Wilno—Orany, ostatni zaś etap prób wykonany będzie na szlakach górskich kolei szwajcarskich. Dotychczasowe wyniki są pomyślne.

Z ramienia ministerstwa komunikacji towarzyszy tej wycieczce główny jej organizator dyrektor inż. Józef Wagner z żoną, pani Dybowska.

Wśród uczestników zagranicznych przybyli: p. Müller dyr. dep. kolei szwajcarskich, p. Rennevey dyr. dep. kolei francuskich, p. Maseins dyr. dep. kolei włoskich, p. Schröder dyr. dep. kolei niemieckich, p. Popovici dyr. dep. kolei rumuńskich, jako przewodniczący delegacyj poszczególnych państw. Komisja w dniu dzisiejszym zwiedza Kraków, Wieliczkę, w dniu jutrzejszym zaś Zakopane, Morskie Oko i Krynicę.

## Sport i wychowanie fizyczne

**Zawody ligowe** jutrzejsze prowadzić będą sędziowie: w Krakowie Cracovia—Legja p. Seeman, w Warszawie Warszawianka—Podgórze p. Romanowski, we Lwowie Pogoń—Ruch p. Hausman, w Siedlcach 22 pp.—Warta p. Glinka. — O wejście do Ligi sędziują: w Łodzi Turyści—Polonia bydgoska p. Rumpler, w Lipinach Naprzód—Unja (Sosnowiec) p. Schimke, w Grodnie 76 pp.—WKS (Wilno) p. Pański, w Przemyślu Polonia przemyska—Hasmonea (Równe) p. Krajcarek, a w Warszawie Polonia warszawska—Legja (Poznań) narazie sędzia niewyznaczony.

**Legja—Cracovia** grają jutro w Krakowie o mistrzostwo ligi piłki nożnej. Początek o godz. 16.30 na boisku Cracovii. Start ligowy biało-czerwonych oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

**Zawody lekkoatletyczne** odbędą się jutro w Krakowie jako eliminacja wszystkich stowarzyszonych w KOZLA przed ogólno-polskiemi zawodami.

**Mistrzostwa Polski** w piłce wodnej zostaną jutro ukończone. Do rozegrania pozostały jeszcze spotkania: Cracovia—Makkabi w Krakowie, AZS—EKS w Katowicach oraz AZS—Hakoah w Bielsku. Ponadto o wejście do ligi wodnej rozegra Legja (Warszawa) z BBSV (Bielsko).

**Niemcy—Węgry** międzypaństwowe zawody pływackie wygrali Niemcy stosunkiem 27:17 punktów. Natomiast Węgrzy zwyciężyli w piłce wodnej 9:2 (4:2) bramkami przeciw drużynie, która nazywała się reprezentacją Europy.

**Tenisowe mistrzostwa Polski** rozgrywane w Katowicach przyniosły dalsze wyniki: Witman—Spychała 6:2, 6:2, 6:4; Warmiński pokonał dwóch: Aftschüllera 6:3, 6:0, 7:5 i Jaworskiego 1:6, 6:2, 6:0, 6:4; Popławski—Majewski 7:5, 4:6, 6:4, 6:2; Dubieńska—Lilpopówna 6:2, 6:3; Boniecka—Groblewska 6:3, 2:6, 6:2; Stefanówna—Orzechowska 2:6, 6:3, 6:3; Hebda, Witman—Popławski, Warmiński 6:2, 6:2, 6:4; Tłoczyński, Stolarow—Kolcz, Jaworski 6:2, 6:2, 6:2 oraz Liebling, Herbst—Spychała, Wojciechowski 6:2, 4:6, 9:7, 6:3.

## Węgrzy ku czci króla Jana III.

**Budapeszt** 18 sierpnia.

(PAT) W miejscowości Györ na Węgrzech w roku 1683 zamieszkał w budynku magistrackim król Jan Sobieski. W tych dniach na wspomnianym budynku umieszczona została wspaniała pamiątkowa tablica marmurowa z napisem: „Na pamiątkę pobytu króla Jana Sobieskiego w 1683 roku w Györ — mieszkańcy miasta Györ".

## Po zamachu na b. premjera Cankowa.

**Sofja** 18 sierpnia.

(PAT) W rezultacie usiłowanego zamachu na byłego premjera Cankowa w Cepino, prowadzone są w całym departamencie Plowdi energiczne poszukiwania sprawcy zamachu. 4-ch podejrzanych osobników aresztowano. Premjer Muchanow i minister spraw wewnętrznych wyrazili swe oburzenie z powodu zamachu, dając zapewnienie, że zostanie uczynione wszystko, celem wykrycia sprawców.

## Minister Cot leci do Rosji?

**Paryż** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Lotnik francuski Rossi, który wspólnie z lotnikiem Codosem pobił dotychczasowy rekord lotu dystansowego — zamierza obecnie podjąć lot propagandowy do Rosji sowieckiej. W locie tym ma wziąć udział minister lotnictwa francuskiego Cot.

## Wykrycie jaczejki komunistycznej w Paryżu

**Paryż** 18 sierpnia.

(PAT) Wczoraj w Paryżu udało się policji wykryć wielki skład broni i agitacyjnej literatury komunistycznej. Mianowicie policja, badając przyczynę pożaru, jaki wybuchł w jednym z domów przy ul. Rougemont, natrafiła na ukryty skład strzelb, amunicji i rewolwerów, tysiące odezw i broszur. Najważniejsze było odnalezienie dokumentów, stwierdzających szpiegowską robotę komunistów wśród armji, znaleziono bowiem tajne dane jeszcze z przed 2 lat, dotyczące formacyj piechoty, obrony przeciwlotniczej i mobilizacji. Dalsze badania oddały w ręce policji obfite listy nazwisk pracowników komunistycznych na terenie Francji i jej kolonij północno-afrykańskich. Pod obserwacją policji znajduje się jeden z mieszkańców spalonego mieszkania, niejaki Duequenny, student prawa, który kierował całą akcją wywrotową. Stwierdzono, że Duquenny znajduje się obecnie w szpitalu, gdzie leczy się z oparzelin, spowodowanych pożarem.

## Umowa włosko-rosyjska.

**Berlin** 18 sierpnia.

(PAT) Według informacyj prasy z Rzymu zawarcie paktu włosko-sowieckiego oczekiwane jest już w nadchodzącą sobotę. Wszystkie sprawy sporne zostały już wyjaśnione. M. in. pakt zawierać ma wyraźne oświadczenie Włoch, że pakt 4-ch w żadnym razie nie zwraca się przeciwko Rosji. Dzienniki niemieckie podkreślają przedewszystkiem, że znaczenie tego paktu polega nietyle na formie i paragrafach, co raczej na jego zasadniczej treści. Po pakcie 4-ch i londyńskich umowach Litwinowa treść ta ma wielkie znaczenie — pisze „Berliner Tageblatt". Według „Vossische Ztg." przez zawarcie paktu Włochy starają się stworzyć przeciwwagę rosyjskiego paktu wschodniego i skompensować przewagę, jaką Francja i Mała Ententa zyskały przez umowy Litwinowa.

## Zwłoki Blasco Ibaneza wracają do Hiszpanji

**Madryt** 18 sierpnia.

(PAT) Rząd hiszpański postanowił sprowadzić do kraju zwłoki pisarza Blasco Ibaneza, zmarłego jak wiadomo na emigracji. Ibanez, zwolennik republiki uszedł swego czasu przed grożącem mu więzieniem za czasów monarchji. Zwłoki Ibaneza spoczywają w Mentonie i sprowadzone będą do Hiszpanji okrętem wojennym do Walencji.

## Zakaz emigracji do Argentyny.

**Repatrjacja bezrobotnych cudzoziemców.**

**Paryż** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Jak z Buenos Aires donoszą: wpłynął do Izby argentyńskiej projekt ustawy w sprawie repatrjacji bezrobotnych cudzoziemców i zakazu imigracji do Argentyny. Projekt ustawy przewiduje kredyt w wysokości 5 miljonów pesetów na pokrycie wydatków związanych z odtransportowaniem bezrobotnych cudzoziemców do krajów rodzinnych, oraz zawieszenie przyjazdu cudzoziemców do Argentyny na lat pięć.

## Konferencja zbożowa w Ameryce.

**Paryż** 18 sierpnia.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że w najbliższych dniach odbędzie się specjalna konferencja w Portland w stanie Oregon amerykańskich producentów zboża w sprawie eksportu na Daleki Wschód. Chodzi o likwidację olbrzymich zapasów zboża, znajdujących się na amerykańskiem wybrzeżu Oceanu Spokojnego.

## Zwyżka cen zboża w Stanach Zjednoczonych

**Nowy Jork** 18 sierpnia.

(PAT) Na rynku zbożowym Stanów Zjednoczonych zanotowano wczoraj oznaki powrotu do normalnej sytuacji. Po zniżce 5 centów, tj. maksimum dozwolonego na podstawie specjalnego zarządzenia, regulującego notowania na giełdzie zbożowej, ceny zboża podniosły się wczoraj o 8 centów, przewyższając notowania onegdajsze o 2 do 3 centów. Na innych rynkach zanotowano objawy podobne. Ceny bawełny podniosły się o 17 punktów.

## Most za 43 mil. dolarów

**Waszyngton** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) W ramach rządowego programu robót publicznych podjęta zostanie w Nowym Jorku budowa nowego mostu, mającego połączyć dzielnice Bronx i Queens, którego długość wynosić będzie 6 klm. Na koszta tej budowy, która da zatrudnienie 18 tysiącom bezrobotnym preliminował rząd 44 miljony dolarów. Koszta budowy mają być pokryte przez wprowadzenie opłat przejazdowych.

## Hydroplan bombowy jakiego jeszcze nie było

**Londyn** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) „Daily Express", specjalnie lubujący się w podawaniu rozmaitych „sensacyj" donosi dziś z Waszyngtonu w formie sensacyjnej o budowaniu obecnie w Ameryce nowego typu wodnopłatowca bombowego, który rozmiarami swymi ma pobić wszystkie dotychczasowe aparaty. Wedle wymienionego dziennika, czynione są pod Waszyngtonem potajemne próby lotnicze olbrzymiego hydroplanu amerykańskiej marynarki wojennej, który może zabrać na pokład 2 tysiące kg. bomb i przy przeciętnej szybkości 230 km. na godzinę będzie mógł z łatwością przelecieć Atlantyk lub ocean Spokojny. W razie dodatniego wyniku prób, ma być wybudowana cała serja podobnych aparatów.

## Ciekawe relacje szwedzkiego podróżnika

**Sztokholm** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Zaginiony od dłuższego czasu członek wyprawy naukowej Sven Hedina wgłąb Azji — Dr. Nils Ambolt nadesłał do dziennika „Stockholms-Tidningen" telegram, w którym donosi o szczęśliwem dotarciu do Kaszmiru brytyjskiego. Dr Nils Ambolt donosi, że w dniu 14 czerwca wyruszył pieszo z miasta Chotan w Turkiestanie wschodnim i po uciążliwej i niebezpiecznej podróży przybył do miasta Leh w Kaszmirze. Telegram Dra Ambolta potwierdza również obiegające od dłuższego czasu pogłoski, głoszące o poważnych rozruchach w Turkiestanie chińskim. Wskazuje on, że szalała tam w ostatnich miesiącach straszna wojna domowa, która pociągnęła za sobą tysięczne ofiary w ludziach. Walki wybuchły na tle religijnem. Chińczycy, Hindusi i inni cudzoziemcy nawracani byli przemocą na mahometanizm, przyczem opornych bezceremonjalnie mordowano w okrutny sposób. — Ambolt twierdzi, że w chwili obecnej panuje tam już zupełny spokój.

## Wydalenie patrjarchy.

**Londyn** 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Z Bagdadu donoszą, że patrjarcha i wódz chrześcijan asyryjskich, Marszimum został z Iraku wydalony i na samolocie angielskim odtransportowany na Cypr. Marszimum wydalony został na polecenie rządu iraskiego, który uczynił go odpowiedzialnym za napad Asyryjczyków na granicę Iraku. — Równocześnie z patrjarchą wydalony został jego ojciec i brat.

## TEATR I MUZYKA.

**TEATR NARODOWY:** Codziennie **„Obiad o 8-mej"**
**TEATR NOWY:** Codziennie **„Hau-hau".**
**TEATR LETNI:** Codziennie **„Chcę właśnie ciebie".**
**TEATR POLSKI:** Codziennie „Porucznik Przecinek".
**TEATR MAŁY:** Nieczynny.
**TEATR ATENEUM:** Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak".
**TEATR KAMERALNY:** Codziennie reportaż sceniczny pod nazwą **„Żyda na stos".**
**TEATR MORSKIE OKO:** Nieczynny.
**TEATR 8.30:** Codziennie operetka **„No, no Nanette".**
**TEATR REX:** Codziennie rewja **„Warszawa—Chicago".**
**TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica".**

### REPERTUAR KINOTEATRÓW.

**Adria:** „Jasnowłosy syn".
**Alfa:** „Jasnowłosy syn".
**Apollo:** „Pod twoją obronę".
**Atlantic:** „Dama z nocnego klubu".
**Capitol:** „Ewa".
**Coloseum:** „Młodość na zamówienie".
**Casino:** „Pierwsza miłość cowboya" i „100 metrów miłości".
**Europa:** „Miłość na rozkaz".
**Filharmonja:** „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
**Hollywood:** „Człowiek, który wrócił" i rewja.
**Majestic:** „Wielkomiejskie cienie".
**Stylowy:** „Tajemnicza wyspa".
**Światowid:** „Turbina 50.000".

## Radjo.

**Opera „Manon" Masseneta.**

W poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 20 radjostacja warszawska nadaje z płyt gramofonowych pełną uroku i pięknych melodyj, operę „Manon", Masseneta, która jest najsławniejszem jego dziełem, osnutem na treści literackiej romansu Abbé Prevost. Operę tę usłyszą słuchacze w wykonaniu wybitnych artystów medjolańskiej „La Scali".

**Recital Marji Rońskiej.**

We wtorek 22 b. m. o godz. 18.35 daje swój krótki recital śpiewaczy przed mikrofonem warszawskim, świetna mezzosopranistka, Marja Rońska, obdarzona pięknym materjałem głosowym. Program obejmuje arje z oper włoskich oraz pieśni kompozytorów włoskich, polskich i angielskich.

**Program na poniedziałek 21 sierpnia.**

7.53: Audycja poranna. 12.05: Koncert popularny z ogrodu „Bagatela". 15.15: Płyty. 16: Transmisja koncertu z Ciechocinka. 17: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert kameralny: M. Fliederbaum (skrz.), Bolesław Ginzburg (wiol.) i Ignacy Rosenbaum (fortep.). 18.15: „Możliwości rozbudowy eksportu" inż. Zygmunt Sowiński. 18.35: Muzyka z płyt. 18.50: Pogadanka o wydawnictwie pism Marszałka Piłsudskiego.

# Ś. p. Adam Wolański

**badacz, zbieracz i opiekun zabytków przeszłości.**

(Wczorajszy Wołyń: pług i szabla, — skupianie księgozbiorów i muzealjów, — uratowanie archiwum wojskowego doby Kościuszkowskiej, — monografja 1792 r., — hojny legat, — sprawa Skarbca koronnego.)

Ubył niedawno z szeregów polskiej elity duchowej, jeden z najszlachetniejszych jej przedstawicieli, ś. p. Adam Wolański. Zmarł w sędziwym wieku w Krakowie, spędziwszy życie na tak wielu ofiarnie dokonanych pracach, mających tak duże znaczenie ogólne dla polskiej kultury, że pamięć jego uczcić należy dłuższem wspomnieniem. Tem więcej, że działalność zmarłego, na skutek jego skromności i unikania rozgłosu, znaną jest bliżej zbyt małemu gronu specjalistów naukowych i miłośników zabytków.

Był zamożnym obywatelem ziemskim na Wołyniu. Pomimo, że zamiłowania naukowe odrywały go od gospodarowania majątkiem, który przy hojności Zmarłego dla celów publicznych mógł łatwo stopnieć, utrzymał ojcowiznę krzepką dłonią. Tem więcej podnieść to trzeba, że po wojnie światowej, ziemia jego, jak inne okoliczne, ulegała bezustannym napaściom nadgranicznych band dywersyjnych. Warunki pracy do niedawna przypominały tam owe, z XVII i XVIII w., gdy wyruszając w pole z pługami, trzeba było szablę przypasywać do boku. Czasy zmieniły się o tyle, że szablę zastępowały strzelby i karabiny. Ale podobnie z bronią pod ręką trzeba było spędzać dnie i noce wiecznie niedospane, nasłuchując, czy znowu nie zbliża się napastnik, — bacząc, czy znowu nie podkrada się on, aby rabować i palić budynki czy sterty. Do pomocy Zmarłemu w gospodarowaniu i obronie ziemi wśród tak fatalnych okoliczności, stanął zięć p. I. Grabkowski. Majątek uratowano, dając przykład, jak należy wytrwać, walcząc o polskość ziem nadgranicznych. Ciągła jednak groźba ruiny przez napady doprowadzić mogła innego, w podeszłym wieku, jak już wówczas ś. p. A. Wolańskiego, do rozstroju, do upadku sił; wytrąciłaby z ręki pióro naukowca, odebrałaby mu zdolność do prowadzenia całego kompleksu prac kulturalnych, którym Zmarły się oddawał.

Z podziwu godnym hartem ducha, z czołem zawsze pogodnem, ś. p. A. Wolański nie przerywał swych badań i zabiegów około spełnienia rozległych zadań, jakie sobie postawił. Z benedyktyńską pracowitością nieledwie do ostatnich dni życia wykończał swe cenne rękopisy do druku. Prawdziwie, wzór to był mocnego charakteru, najpiękniejszego człowieczeństwa i patrjotyzmu.

Od lat najmłodszych oddał się ratowaniu pamiątek dawnej, bogatej cywilizacji naszej na kresach, — świadom, że ręka administracji rosyjskiej oddawna czyni takie przesunięcia w stanie ich posiadania, iż rozpraszają się one gwałtownie. Umiał widzieć, że zniszczenie ich poprowadzi później wrogów naszych do kłamliwych twierdzeń, iż nie stworzyliśmy tam nic ważnego. Co więcej: że we własnem społeczeństwie zagubi się pamięć o tych dowodach naszej dawnej kultury, — zatraci się duma z dzieł generacyj ubiegłych, krzepiąca wiarę w przyszłość, pomnażająca poczucie naszych wielowiekowych praw do danej prowincji. Z niepospolitym zmysłem eksploatorskim odbywał też, latami, rozległe podróże po Wołyniu i przyległych ziemiach, aby wyszukiwać nasze zabytki np. porzucone po budynkach administracji rosyjskiej i innych, skonfiskowane polskie stare księgozbiory i archiwalja świeckie, poklasztorne i t. p., albo przyłapywać je po sklepach miasteczek, sprzedane już przez nieuków, lub złośliwych na makulaturę na owijanie towaru. Wykupując wszystko, co cenniejsze, nie żałował grosza, stworzył znakomitą bibljotekę starych i rzadkich druków i dokumentów kultury polskiej. Zamiast cieszyć nią zazdrośnie oko własne, bibljofila, ofiarował ją wraz z zebranemi muzealjami krakowskiemu Muzeum Narodowemu, przy którym z biegiem czasu na schyłku lat został honorowym, bezinteresownym a najpożyteczniejszym kustoszem. Ratownictwa nie ograniczał do akcji bezpośredniej. Świadom, że nie wszystko u nas zniszczyła obca ręka, że wiele cennego przepadło z własnego naszego niedbalstwa, umiał zdobyć wpływ na spółziomków w szerszej okolicy, uprzytamniać im znaczenie tego co jeszcze posiadają, zagrzewać do lepszego chronienia. A gdy w związku z wojną światową i polsko-bolszewicką nowa fala klęsk spadła na Wołyń, oddał się na usługi tym obywatelom ziemskim, którzy jako właściciele zbiorów potrzebowali pomocy, szczególniej umiejętnej w ochronie kulturalnej spuścizny.

Wymienimy tu przynajmniej najważniejszą sprawę: uratowanie archiwum wojsk polskich XVIII w., zwłaszcza doby Kościuszkowskiej wraz z innemi zbiorami w Młynowie.

Właściciel jego Mieczysław hr. Chodkiewicz (z hetmańskiego rodu), — odnalazł tu w osobie zmarłego, najgorliwszego towarzysza pracy. Dzięki tym dwu jednostkom dokonanem zostało dzieło niepospolitego znaczenia dla całej Polski.

Zbiory Młynowskie, dziedziczone wiekami przez potomków hetmana wzrosły, zwłaszcza dzięki towarzyszowi broni Tadeusza Kościuszki, Aleksandrowi Chodkiewiczowi. Po służbie orężnej dla Ojczyzny, oddał się on innej jeszcze służbie, ratującej ducha w narodzie: nauce, popieraniu sztuk pięknych i kolekcjonowaniu pamiątek przeszłości. On to wyratował z zamętu wspomniane już wielkie archiwum, dotyczące dziejów wojskowości polskiej i dał mu miejsce schronienia w swej rezydencji młynowskiej, obok wielu innych zabytków i dzieł sztuki. Wśród nich znalazły się między innemi oryginały oraz cenne stare kopje portretów n. p. wielkiego hetmana i innych znakomitszych przedstawicieli rodu. Najciekawsze historycznie z pośród nich znalazły się przed sześciu laty, dzięki życzliwości Miecz. hr. Chodkiewicza, na Wawelu. Uratowane one zostały jak i inne zabytki wraz z owem archiwum, które jako wieczysty depozyt rodu, oddanem zostało do Muzeum Narodowego w Krakowie. Gdyby nie ci dwaj obywatele, bezcenna, zwłaszcza archiwalna całość, zmarnowałaby się na zawsze w latach wojny w r. 1918—1920. Dzięki im nietylko została uratowaną, lecz i ubezpieczoną trwale dla powszechnego użytku, ba nawet w tym celu dokładnie uporządkowaną przez ogromny, wieloletni trud osobisty ś. p. A. Wolańskiego.

W czasie walk z bolszewikami o Wołyń, oddział wojsk sowieckich, zająwszy nagle Młynów, wyrzucił na dziedziniec bezcenne zbiory, a miejsce, gdzie leżały w bezładzie, zamienił na śmietnik i kloakę. Oddział na szczęście wygnano stosunkowo prędko. Opiekunowie umieli szybko porozumieć się z właściwą komendą wojsk polskich, aby zbiory przed nowem ew. najściem wroga przetransportować do Krakowa. Rzecz udała się pomimo ogromnych trudności, jakie wojna stwarza. Dzięki szybkiej akcji uległa zniszczeniu tylko część wierzchniej warstwy tej chaotycznej „sterty", w jaką bolszewicy wyrzucone zbiory zamienili.

Dowództwo polskie ułatwiło tę akcję z tem samem pełnem zrozumieniem jej wagi, jakie jego władze wyższe okazały nam jeszcze na początku 1919 roku, gdy z gronem miłośników zabytków, a z ś. p. profesorem Jerzym hr. Mycielskim na czele, udaliśmy się w Warszawie do Sztabu Generalnego z prośbą o stworzenie wojskowej organizacji referentów ochrony kolekcyj zagrożonych walkami na froncie. Całości tej akcji, która objęła szerokie tereny wschodnie i przynosi chlubę wojsku polskiemu, poświęciło lwowskie „Exlibris", wkrótce po ustaniu działań wojennych, dłuższe wspomnienie, do którego odsyłam czytelników ciekawych szczegółów. Oczywiście akcja ta udawać się mogła tylko tam, gdzie jednostki ożywione takim zapałem dla sprawy, jak ś. p. A. Wolański i p. M. Chodkiewicz, umiały przygotować grunt dla jej zrozumienia, a nasze władze wojskowe dość szybko wzywać i gorliwie im pomagać.

Po zwiezieniu do krakowskiego muzeum zarówno swego własnego ogromnego księgozbioru, jak i archiwum młynowskiego, ś. p. A. Wolański poświęcił się nietylko porządkowaniu i katalogowaniu, ale i opracowywaniu naukowemu tych bogatych spuścizn. Oprócz innych jego studjów powstała i rozrosła się dzięki temu do dwu tomów jego monografja wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku (wydrukowana), zaś w manuskrypcie powstał i pozostaje owoc długoletnich badań jego nad organizacją wojsk polskich w drugiej połowie XVIII w., którym zainteresował się żywo Instytut Wojskowy Historyczny w Warszawie.

Sędziwego badacza widywałem często przed rokiem 1930, gdy to drugie dzieło tworzył. Miałem możność podziwiać ogrom jego mozołu nad opracowaniem tak obfitych młynowskich źródeł. Praca ta jego ma być, stosownie do obietnicy, opublikowaną przez wspomniany Instytut. Uczeni polscy znajdą też wiele innego ważnego materjału w zbiorach, jakie Zmarły sam zebrał i legował Muz. Nar. w Krakowie. Kolekcjonował bowiem umiejętnie i wyratował całe grupy unikatów. Opowiadał mi, że np. udało mu się zebrać powoli przez długie lata dokumentalne a nieznane dane do historji teatru polskiego XVII—XVIII w. Np. nadspodziewanie obszerny zbiór doniesień o poszczególnych granych sztukach dramatycznych, zbiór tak obfity, że zdumieć miał nawet wyjątkowych znawców i specjalistów w tym przedmiocie. Własne badania i cele nie przeszkadzały jednak nigdy ś. p. A. Wolańskiemu służyć innym ważną pomocą naukową. Należę do tych, którzy pisząc na ten temat spłacają dług głębokiej wdzięczności, chyląc czoło przed nigdy nie zapomnianą postacią ofiarnego i czcigodnego obywatela.

Wspominam ze wzruszeniem, jak z pogodnym zawsze uśmiechem i skromnością w zajmowaniu swej, w istocie ważnej roli, — rzucał umiłowane zajęcia, gdy był proszonym o dokonanie innych badań a jego osobiste przekonanie mówiło mu, że ta nowa sprawa jest z punktu widzenia służby dla Polski pilniejszą. Oddawał się jej wtedy całą duszą, oczywiście jak zawsze bezinteresownie, jak zawsze nader owocnie. W imieniu Delegacji Polskiej Specjalnej w Rosji, zajmując się rewindykacją zabytków artystyczno-historycznych, zwróciłem się do niego swego czasu z Moskwy z prośbą, aby przeprowadził w krakowskich archiwach ks. Czartoryskich i i. pewne ważne poszukiwania. Stanął do apelu z największem oddaniem nie bacząc, że dla zagadnień, o które chodziło, trzeba będzie szperać z wyjątkowym trudem po aktach, porozpraszanych między najbardziej różnorodne fascykuły, i nawet odrębne zbiory. Podjął się, bo chodziło o sprawę nie bylejakiej wagi: o losy Skarbca koronnego. W owym zaś momencie przedstawiała się ona nad wyraz zawile, oplątana pomimo wielu badań dawniejszych jeszcze ciągle mgłą tajemnicy i legendami. Trzeba nam było ustalić czy i co z danego zakresu skonfiskowała Rosja i kiedy, — skonfrontować te badania z innemi, dotyczącemi pruskiej grabieży w Skarbcu, — ustalić, co się ze Skarbca w Polsce uratowało, kto ratował i czy dopiero z biegiem czasu, n. p. po r. 1831 Rosja danej części nie skonfiskowała i t. d.

Dzięki benedyktyńskiej pracy Zmarłego powstał doniosły wykaz rozumowany, obejmujący odpowiedzi, dotyczące przeszło stu przedmiotów Skarbca a sięgający dalej nawet niż potrzeby aktualne delegacji. Wykaz okazał się przez to tem więcej cennym dla nauki i dla przyszłej rekonstrukcji objątku Skarbca. Lecz wiedząc, że przy uczynnej pomocy prof. Paczkowskiego i i. prowadzę uzupełniające badania w odniesieniu do innych zaborców i ich zakusów na Skarbiec, Zmarły nie chciał opublikować sam własnego owocu pracy. Oddał go do mej dyspozycji dla ogłoszenia drukiem, gdy całość badań odnośnych będzie ukończoną*). Jeszcze jeden przejaw najrzadszej bezinteresowności, jaka u ś. p. A. Wolańskiego, była tak wybitną cechą charakteru.

Tak upłynęło życie jego na czynieniu dobra dla innych i na służeniu ojczyźnie. Brak miejsca nie pozwala mi omówić dostatecznie całokształtu owocnej jego działalności. Wspomnijmy krótko jeszcze, że był prezesem T-wa Numizmatycznego, którego publikacje naukowe, jak wiadomo, przekroczyły szranki znaczenia wyłącznie dla specjalistów tej dziedziny.

Zmarły reprezentował najgodniej w sferze ziemiańskiej ową starą, wymierającą już generację, która wydała między innemi na polu badania i ochrony pomników przeszłości cały szereg wybitnych przedstawicieli. Zeszedł z pola owocnie uprawionego w tym samym roku co ś. p. Stanisław Tomkowicz, jeden z paru najzasłużeńszych polskich historyków sztuki i opiekunów zabytków, jeden z najszlachetniejszych synów ojczyzny. A. Wolański zeszedł jako rówieśnik jego o głębokich z nim koneksjach duchowych, w głębokim patrjotyźmie, w zapale dla ochrony pomników przeszłości i w ogromnej pracowitości pełnej ofiarnego ducha.

Cześć Jego pamięci.

*Marjan Morelowski.*

*) Streszczenie danego stanu badań z uprzytomnieniem zasług ś. p. A. Wolańskiego ogłosiłem w „Sprawozdaniach" lwowskiego T-wa naukowego R. IX. 1929/30.

# Dział gospodarczy.

## Produkcja nafty.

Produkcja nafty jest tą gałęzią gospodarki, która ucierpiała stosunkowo najmniej skutkiem kryzysu. Ponieważ zaś produkty naftowe są podstawą produkcji innych gałęzi przemysłu, przeto stan przemysłu naftowego daje możność orjentowania się w całokształcie zwłaszcza tych odłamów wytwórczości światowej, które ściśle są związane z produkcją nafty (np. przemysł samochodowy).

Naftę posiadają tylko nieliczne kraje, jak dotąd pod uwagę można wziąć tylko 7 krajów — Kolumbja, Stany Zjednoczone, Meksyk, Polskę, Rumunję, Rosję i Wenezuelę. W roku 1929, a więc przed samym kryzysem, według danych, znajdujących się w posiadaniu biura Ligi Narodów w Genewie, produkcja miesięczna wynosiła przeciętnie 112.398 tys. beczek, w dniu 1 lipca 1933 r. zaś 94.648 tys. beczek, t. j. zmniejszyła się o 15.8% w porównaniu z ostatnim rokiem przedkryzysowym. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wytwórczość żelaza i stali, miedzi, cynku i t. p. artykułów podstawowych wielkiego przemysłu skurczyła się często o 50% i więcej, przyznać należy, że przemysł naftowy — w znacznej samej produkcji, nie biorąc pod uwagę jej wartości — z kryzysu wychodzi obronną ręką.

Największy producent świata Stany Zjednoczone otrzymywały w r. 1929 przeciętnie 83.944 tys. beczek miesięcznie, co stanowiło 74.7% produkcji całego świata. W r. 1933 produkcja tego kraju wynosiła 66.660 tys. beczek, t. j. o 20.6% mniej. Spadek ten wszakże odbywał się nierównomiernie, w okresie 1929—1930 r. wynosił 10.9% (z 83.944 do 74.834 tys. beczek), 1930—31 r. — 5.3% (z 74.834 do 70.856 tys. beczek), 1931/32 r. — 7,6% (z 70.856 do 65.442 tys.) wreszcie w okresie 1932/33 r. produkcja wzrosła o 1.9% (do 66.660 tys. beczek). Drugie miejsce zajmuje Rosja, której produkcja z 8.437 w r. 1929 wzrosła do 10.400 tys. beczek w r. 1933 przeciętnie miesięcznie, t. j. o 24%. Na uwagę zasługuje, że w porównaniu z rokiem zeszłym produkcja spadła o 16.7%, wynosiła bowiem 12.527 tys. beczek. Dużym producentem nafty jest również zajmująca trzecie miejsce w świecie Wenezuela, której produkcja z 11.382 w r. 1929 spadła obecnie do 9.385 tys. beczek miesięcznie, t. j. o 17.3%.

Inne kraje zajmują w produkcji nafty znacznie skromniejsze miejsce. Rumunja z 2.819 (w r. 1929) podniosła produkcję do 4.045 tys. beczek (w r. 1933) miesięcznie, t. j. o 43.5%, przyczem w ostatnim roku 1932 do 1933 w porównaniu z r. 1932 spadła o 5.6% (z 4.283 do 4.045 tys. beczek), Meksyk — o 26.6% (z 3.724 do 2.734 tys. beczek), Kolumbja — o 38.7% (z 1.609 do 1.042 tys. beczek), wreszcie Polska — o 18.1% (z 393 do 322 tys. beczek).

Jeżeli wziąć produkcję całego świata, okaże się, że w okresie 1929/30 r. spadła ona o 6.0% (ze 112.398 do 105.673 tys. beczek miesięcznie), w r. 1930/31 — o 3.0% (ze 105.673 do 102.646 tys. beczek), w r. 1931/32 — o 6.0% (ze 102.464 do 96.288 tys. beczek) i w r. 1932/33 — o 1.7% (z 96.288 do 94.648 tys. beczek miesięcznie).

Rok bieżący nie jest jeszcze wprawdzie zakończony, o ileby wszakże stosunki, które zaszły, możnaby utrzymywać, że spadek produkcji nafty w roku bieżącym został silnie zahamowany pomimo zmniejszenia jej w Rosji i Rumunji, które dotąd produkcję swoją stale zwiększały.

Udział stosunkowy Stanów Zjednoczonych w światowej produkcji nafty w r. 1929 wynosił 74.7% i 11.1%, Wenezueli — 10.1% i 9.9%, Rumunji — 2.5% i 4.3%, Meksyku — 3.3% i 2.9%, Kolumbji — 1.5% i 1.1%, wreszcie udział Polski pozostał bez zmiany i wynosi 0.3%.

# Kronika.

### POLSKA.

**W górnictwie węglowem uspokojenie.** Po wydaniu ostatnich orzeczeń arbitrażowych, sytuacja w górnictwie węglowem uległa znacznemu uspokojeniu. Związki górników, które zamierzały proklamować strajk, wycofały się z tego stanowiska. Kopalnie, nie należące do Rady Zjazdu, naskutek interwencji ministerstwa opieki społecznej przyrzekły zastosować się również do stawek, ustalonych przez orzeczenia arbitrażowe.

**Przedłużenie umowy zbiorowej w przemyśle naftowym.** W związku z wygaśnięciem z dniem 31 bm. umowy zbiorowej w przemyśle naftowym, w dniach najbliższych odbędzie się ogólne posiedzenie Izby Pracodawców Przemysłu Naftowego. Na posiedzeniu tem omówiona ma być sprawa nowej umowy zbiorowej. Poza koncernem „Małopolska", wszyscy przemysłowcy wypowiadają się za przedłużeniem obecnej umowy bez obniżenia płac na cały rok przyszły.

**Wycieczka przedstawicieli handlowych do Estonji i Finlandji.** Rynki krajów bałtyckich, a w szczególności Finlandji, są bardzo interesujące pod względem stosunków handlowych z Polską, zarówno jako rynki importujące, jak i eksportujące. Celem nawiązania kontaktu z temi rynkami Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych organizuje 9-go września wycieczkę drogą morską, w której ma wziąć udział wielu przedstawicieli świata gospodarczego.

**Ile mięsa spożywa Warszawa?** Miasto Warszawa skonsumowało w m. lipcu r. b. 3.609.774 klg. czystego mięsa, z czego ubój w rzeźniach miejskich wyniósł 2.424.000 klg., przywóz mięsa z prowincji 1.072.774, ubój w rzeźniach podmiejskich 113.000 klg. czystego mięsa.

**Obrót portu gdańskiego.** Morski obrót towarowy portu gdańskiego wykazuje w lipcu zwiększenie. Przywóz towarów drogą morską wyniósł 387.871 kwintali, zaś wywóz 3.709.515 kw. W porównaniu z lipcem ub. roku oznacza to w przywozie wzrost o 12.000 kw., t. j. 3.2%, w wywozie zaś 123.500 kw., t. j. o 3.5%.

**Stosunki handlowe polsko-angielskie.** Według obliczeń statystyki angielskiej import z Polski do Anglji w pierwszem półroczu 1933 r. wyniósł 2.9 milj. funtów szterlingów, podczas gdy w analogicznym okresie r. 1932 — 3,1 miljona. Eksport natomiast z Anglji wyniósł w roku bieżącym 1,2 miljona funtów szterl. i wykazał znaczny wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy to wartość wymienionych w pierwszem półroczu towarów stanowiła 760 tys. funtów szterl.

### ZAGRANICA.

**Przedłużenie porozumienia producentów celulozy.** W Kopenhadze odbył się zjazd przedstawicieli organizacyj europejskich wytwórców celulozy (Sulphite Pulp Suppliers). Zjazd uchwalił jednomyślnie przedłużyć umowę organizacyjną na r. 1934. W skład organizacji tej wchodzą: Niemcy, Szwecja, Norwegja, Finlandja, Austrja, Czechosłowacja i Kłajpeda.

**Rekordowe połowy śledzi.** W porcie rybackim w Altonie tegoroczny połów śledzi przez statki niemieckie osiągnął w lipcu rekordową cyfrę 9.432.000 funtów. Cyfra ta 3-krotnie przewyższa połowy śledzi z lipca roku ub. Ten nagły wzrost połowów spowodowany jest wczesnem pojawieniem się bogatych ciągów śledzi na morzu Północnem.

**Dalsza obniżka stopy procentowej w Holandji.** Bank Niderlandzki obniżył ponownie stopę procentową, która w dniu 28 lipca została zmniejszona o ½%, o dalsze ½%, czyli do 3%. Stopa lombardowa została obniżona do 3½%.

**Pomyślne rokowania handlowe Sowietów.** Rokowania sowiecko-greckie doprowadziły do zawarcia traktatu handlowego, opartego na zasadzie kompensacyjnej. Rokowania Sowietów z Anglją postępują naprzód, lecz pozostaje nadal trudność z powodu uchwały konferencji ottawskiej o niewpuszczaniu towarów, których wywóz subwencjonowany jest przez rządy. Niewątpliwie uchwała ta miała na względzie dumpingowy wywóz z Sowietów drzewa i pszenicy. W innych punktach porozumienie wydaje się łatwem. Sowiety zgadzają się przyznać większe zamówienia przemysłowi angielskiemu, Anglja zaś gotowa jest przyznać Sowietom kredyty roczne i 18-miesięczne.

**Skontyngentowanie przywozu cementu do Indyj holenderskich.** W Indjach holenderskich wprowadzone zostało kontyngentowanie przywozu cementu. Wysokość kontyngentu na okres do 28 września b. r. ustalono na 12.750.000 kg.

**Inwestycje amerykańskie na Kubie.** Inwestycje amerykańskie na Kubie są oceniane na 1.250 do 1.500 miljonów dolarów, z czego 200 miljonów przypada na pożyczki publiczne, 115 miljonów na koleje i 370 miljonów na przemysł cukrowy. Tem m. i. tłumaczy się duże „zainteresowanie" Stanów Z. A. P. ostatniemi wydarzeniami na Kubie.

### GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 18 sierpnia 1933 r.

**Dewizy:** Belgja 124·80, 125·11, 124·49, Holandja 361·05, 361·95, 360·15, Kopenhaga 132·50, 133·10, 131·90, Londyn 29·56—29·57, 29·72, 29·42, Nowy York 6·55, 6·59 6·51, Nowy York telegr. 6·56. 6·90, 6·52, Paryż 35·03, 35·12, 34·94, Sztokholm 152·80 153·55, 152·05, Szwajcarja 172·75, 173·18, 172·32, Berlin w obr. pryw. 213·20. Tendencja niejednolita.

**Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·54.**

**Akcje:** Bank Polski 85·50, 87·—, 86·50, Kijewski 6·50 Lilpop 11·70, 12·—, Haberbusch 41·50. Tendencja przeważnie mocniej.

**Pożyczki i papiery wartościowe** 3% budowlana 39·35, 5% konwersyjna 49·—, 5% kolejowa 46·— 46·50, 6% dolarowa 60·25, 4% dolarowa 50·—, 49·90, 7% stabilizacyjna 52·25 52·13 53·— drobne, Listy zastawne BGK bez zmiany. 7% listy ziemskie dolarowe 42·50.

**Pożyczki polskie w Nowym Yorku** dillonowska 70·—, stabilizacyjna 68·75, warszawska 44·—. śląska 47·—.

**Giełda Zürychska:** (PAT) Paryż 20·26·5. Londyn 17·13, Nowy York 3·39, Belgja 72·29·5, Włochy 27·23, Hiszpanja 43·30, Holandja 209·20, Berlin 123·35, Wiedeń 72·88·6, noty 58·30, Sztokholm 88·20, Oslo 86·10, Kopenhaga 76·40, Sofja —·—, Praga 15·36 **Warszawa 58·85**, Białogród 7·—, Ateny 2·94, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·54, Buenos Aires —·—.

### GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 18 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe stand. I. 14·50—15·00, pszenica nowa jednolita 20·00—20·50, pszenica nowa zbierana 19·00 19·50 owies jednol. 14·00—14·50, owies zbier. 13·00—13·50, jęczmień na kaszę 13·75—14·25, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 24·00—26·00, wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—10·00, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 34·00—36·00, rzepik zimowy 40·00—42·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna stara luksusowa 45·00—50·00, mąka pszenna nowa luksusowa 40·00—45·00, mąka pszenna stara gat. I. 40·00—45·00, nowa 37·00—40·00, mąka pszenna stara gat. II. 35·00—40·00, nowa 34·00—37·—, mąka pszenna stara gat. III. 20·00—25·00, nowa 20·00—25·00, mąka żytnia pytl. 25·00—27·00 żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 10·00—11·00, żytnie 7·50—8·00, kuchy lniane 17·50—18·50, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana.

### KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 18 sierpnia 1933 r.

Pszenica dworska czerw nowa 21·00—21·25, pszenica biała nowa 20·75—21·00, pszenica targowa 20·50—20·75, żyto zdatne do przem. 14·50—14·75, targowe stand. 14·00—14·50, owies dworski nowy 12·00—12·25, targowy nowy 11·50—12·00, jęczmień na krupy dworski 16·00—16·50, jęczmień na krupy targowy 15·00—15·50, kukurudza kraj. 22·00—23·00, kukurudza cinquantino rumuńska 25·00—26·00, groch Viktoria 24·00—27·00, półwiktorja małopolski 00·00—00·00, zwykły jadalny 00·00—00·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00·00, peluszka 09·00—00·00, fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 00·00—00·00 biała 20·00—22·00, Wachtel 00·00—00·00, wyka ciemna 00·00—00·00, szara 00·00—00·00, łubin żółty 12·00—12·50, do siewu 00·00—00·00, niebieski 11·50—12·00, do siewu 00·00—00·00, siano słodkie nowe 5·50—6·00, średnie 4·50—5·00, kwaśne 0·00—0·00, słodkie stare 0·00—0·00, koniczyna pastewna nowa 6·00—7·00, słoma długa 4·00—4·50, mierzwa luzem 3·50—4·00, prasowana 0·00 0·00, rzepak zimowy z workiem nowy 32·00—33·00, rzepik z workiem suchy, nowy 41·00—44·00, mak niebieski z wor. nowy 72·00—76·00, szary 00·00—00·00, kminek czyszczony nowy 110·00—115·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 44·00—45·00, grysikowa 41·00 42·00, 45% 40·00 41·00, 60% poznańska 35·00—36·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 26·50—27·00, II. gat. sitkowa 16·00—16·50, razowa 22·0—22·50, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 26·20—27·00, razówka graham pszenny 00·00—00·00, otręby żytnie 7·50—8·00, pszenne 8·00—8·50, mąka czerwona z workiem 00·00—00·00, pęcak fabryczny z workiem 27·00—28·00, chłopski bez worka 24·00—25·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 28·00—29·00, chłopska bez worka 25·00—26·00, kasza jaglana fabryczna 42·00—43·00, chłopska 36·00—38·00, kasza tatarczana cała 30·00—34·00, łamana 28·00—30·00,

Tendencja: Spokojna — bez dowozów.

### KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 17 sierpnia 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·00—14·50. pszenica nowa, zdatna do przemiału 18·00—18·50, jęczmień 691 g/l 14·00—14·50, jęczmień 662 g/l 13·00—14·00, owies stary 11·00—11·50, mąka żytnia 65% wł. worka 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 38·00—35·00, otręby żytnie 8·25—9·00, pszenne 9·00—10·00, pszenne (grube) 10·00—11·00, rzepak zimowy 32·00—33·00, rzepik zimowy 42·00—43·00, gorczyca 41·00—45·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 18·00—22·00, groch Folgera 21·00—25·00,

Ogólne usposobienie słabsze.

# Ze świata.

## Po roku 1940.

Dalszy ciąg swojej historji stu lat, „które idą", przenosi Wells do Europy.

Rzecz się dzieje między rokiem 1940 a 1947...

Tu fantazja jeszcze bardziej pana Wellsa ponosi. Zawrotny bieg wypadków konkuruje z nadzwyczajnością opisywanych zdarzeń.

W roku 1940 — pisze Wells — w Europie powinna wybuchnąć wojna. Wybuchnie ona 4 stycznia tego roku, a wywoła ją „nieporozumienie" naturalnie w „korytarzu polskim". Będzie wówczas miał miejsce incydent między hitlerowcami a komiwojażerem, polskim żydem w Gdańsku. Komiwojażer padnie od kuli niemieckiej, stąd wyniknie zatarg i wypowiedzenie wojny między Niemcami a Polską.

Na drugi zaraz dzień polskie aeroplany napadną na Berlin, a francuska eskadra powietrzna w liczbie 200 aparatów lotniczych demonstracyjnie przeleci nad Niemcami aby wyrazić swe współczucie Polsce.

W niedzielę 6 stycznia, gdy polskie aeroplany będą rzęsiście ostrzeliwały Berlin, Włochy skorzystają z nadarzonych okoliczności, aby uczynić to samo z Białogrodem jugosłowiańskim.

Wojna znowu wkrótce nabierze charakteru wojny światowej, nie bacząc, że wszyscy, kto tylko będzie mógł, postara się uniknąć wejścia do tej ognistej burzy.

Dezercja stanie się wypadkiem codziennym, z którym walczyć nikt nie będzie wstanie.

Polskie wojska wejdą daleko wgłąb Niemiec i ich atak na Berlin powstrzymają dopiero chytrze obmyślane „zasłony gazowe" i inne niemieckie „wynalazki techniczne".

Natomiast w południowo-wschodnim kącie Europy wojna rozgorzeje między Jugosławją i jej wrogami — Bułgarją, Albanją i Węgrami, z czego skorzystają Włochy, aby owładnąć Dalmacją.

Neutralność zachowają tylko Anglja, Czechosłowacja i państwa skandynawskie.

Rosja sowiecka, uprzedziwszy Francję, że nie może spełnić zawartej z nią umowy, rzuci swe wojska na Lwów. Poczem w roku 1943 Francja będzie zmuszona wypowiedzieć wojnę państwom Europy Centralnej w sojuszu, z któremi znajdą się Włochy.

Związek sowiecki okaże się jednak podejrzanym sojusznikiem państw centralno-europejskich.

Bolszewicy zajmą się organizowaniem nowych republik sowieckich we wschodniej Polsce i Besarabji i armja czerwona zatrzyma się w swym ruchu, bo Rosjanie przestaną się gorączkować rewolucją światową.

W 1945 r. po latach walki przeważnie powietrznej strony walczące poczną zdradzać znużenie i zaprzestaną bronić swoich granic. Całe kraje będą pogrążone w epidemjach, szaleć zwłaszcza będzie influenza i cholera.

W 1947 r. zbierze się w Londynie konferencja pokojowa, lecz strony debatujące nie przyjdą do porozumienia i rozjadą się. Europie znowu zacznie grozić wojna.

W chwili najgroźniejszej sytuację uratuje — Benesz, prezydent Republiki czechosłowackiej...

Zaproponuje on nie pokój, ale czasowe zaprzestanie działań wojennych...

Wszystkie strony wojujące uchwycą się za ten frazes, jak za deskę zbawienia i każda z nich pozostanie w granicach zagarniętego przez nią terytorjum w oczekiwaniu aż konferencja międzynarodowa rozstrzygnie sprawę ostatecznie.

Lecz definitywny ten koniec będzie długo wisiał w powietrzu.

Epidemja, wyczerpanie fizyczne i nerwowe, głód oraz zupełna dezorganizacja życia ekonomicznego nie dadzą możności dojścia do tej nowej konferencji. Beneszowskie „czasowe zaprzestanie akcji zbrojnej" — ustabilizuje się.

## Hitler jako włóczęga i wróg Katolicyzmu.

W Leopoldstadtcie, w jednej z dzielnic Wiednia, jest mała, wąska uliczka, przy której stoi duży, ponury dom. Mieszka tam Hanisch, przyjaciel i towarzysz młodości Hitlera. W ciągu prawie dwóch lat w tem właśnie miejscu pędzili wspólnie żywot nędzarzy. Tego właśnie Hanischa odwiedził niedawno korespondent „Daily Express", który odbył z przyjacielem Hitlera bardzo interesujący wywiad.

— 24 lata upłynęły od tej chwili — opowiada Hanisch — kiedy po raz pierwszy spotkałem Hitlera. Byłem wówczas ubogim włóczęgą i przywędrowałem do Wiednia we wrześniu 1909 r. W kieszeni nie miałem nic, prócz kilku adresów, a w pierwszym rzędzie adres bezpłatnego domu noclegowego. Pierwszego zaraz wieczora zauważyłem siedzącego obok mego łóżka jakiegoś człowieka, którego całe ubranie stanowiła para zniszczonych, podartych spodni. Był to Hitler. Opowiedział mi, że utrzymuje się z ulicznej żebraniny i wyznał, że przez cały dzień nie miał nic w ustach. Podzieliłem się z nim z całym ówczesnym majątkiem w postaci bochenka chleba.

Trzeba było jednak pomyśleć o tem, żeby coś zarobić, bo w przytułku można było nocować bezpłatnie zaledwie przez kilka dni. Zapytałem Hitlera, co on potrafi. Odrzekł z dumą, że jest malarzem. Myślełem z początku, że jest malarzem pokojowym, lecz wyjaśnił mi wyniośle, że jest „artystą". Mimo to pomagaliśmy przy trzepaniu dywanów, noszeniu ciężarów, lub jako pomocnicy murarscy. Udawało się nam w ten sposób zarobić dziennie parę halerzy. Skoro nadeszła zima poradziłem Hitlerowi, aby zabrał się do malowania kart, które następnie sprzedawał. Zyski miały być dzielone do połowy. Powiodło się lepiej, niż przypuszczałem. Czasem udawało się nam zarobić więcej, niż potrzebowaliśmy na życie. Wówczas Hitler porzucał pracę. Włóczył się bezczynnie po domu, żył tylko chlebem i zupą, rozprawiał o polityce, wdając się w gorące dysputy. Utrzymywał, że cel uświęca środki, oraz że prawdziwy polityk nie zawaha się przed użyciem nieuczciwych metod. W interesach mieliśmy do czynienia prawie wyłącznie z żydami, albowiem im sprzedawaliśmy nasze obrazki.

Hitler miał wybitną słabość do osób dobrze urodzonych. Twierdził on, że wskutek długich lat wychowania arystokracja nabyła rodzaj wrodzonej szlachetności. Jednym z jego ulubionych koników była religja. Był on nieprzejednanym wrogiem katolicyzmu. Uważał, że luteranizm bardziej odpowiada Niemcom, mimo to jednak był zdania, że wiara Chrystusa nie przyniosła żadnego pożytku Germanji.

Całe swe pieniądze wydawał na gazety. Drugą jego pasją były rurki z kremem, które pochłaniał w nieprawdopodobnych ilościach.

Pewnego dnia Hitler oznajmił mi, że zamierza namalować arcydzieło: wielką akwarelę, przedstawiającą gmach parlamentu, swego ulubionego budynku. Chciał sprzedać ten obraz do jednego z wielkich sklepów na Ringu. Nie chciano go jednak tam przyjąć nawet zadarmo. Wreszcie polecił mi sprzedać obraz za jakąkolwiek cenę. Sprzedałem go za 12 koron i dałem tego samego dnia połowę Hitlerowi. Ten jednak zarzucał mi, że osiągnąłem zań 50 koron. Kłótnia trwała przez kilka minut.

Wreszcie opuściłem przytułek. Przez długie lata nie słyszałem nic o Hitlerze. W r. 1920 ujrzałem jego nazwisko w gazecie, lecz nie wiedziałem, czy to był ten, czy inny Hitler. Dopiero później, gdy zobaczyłem jego fotografję zrozumiałem, że polityka zawiodła go dalej, niż malarstwo.

Oczywiście szczegóły te podajemy na wiarę korespondenta „Daily Expressu". (Red.)

## Ziemia jest gwiazdą błękitną.

Każda planeta ma swoje zabarwienie. Mars świeci czerwonym blaskiem, jak rubin. Wenus rzuca chłodny, biały blask. Jupiter daje zielone refleksy. Zabarwienie planety zależne jest od atmosfery, która ją otacza, a także od składu powierzchni planety. Oczywiście, że i ziemia ma swoje zabarwienie.

Amerykański astronom, prof. Slepner, rozwiązał to zagadnienie drogą analizy światła ziemi. W wyniku badań prof. Slepnera, dokonanych zapomocą spektroskopu i innych fotometrycznych aparatów, okazało się, że ziemia nasza błyszczy w przestworzach światłem blado-niebieskiem.





FR. KOTOWICZ.

## W Kijowie i na Dnieprze.

1)

—ooo—

Nie będę opisywał tej pieszej wędrówki z Bałty do Kijowa, którą odbyłem prawie bez przygód. Główną troską stanowiło zdobywanie pożywienia. Człowiek, który wędruje, chowając się jak włóczęga, który sypia w życie albo w krzakach, nie może płacić dobremi pieniędzmi, nie ściągnąwszy na siebie podejrzenia. Wędrowałem w czasie żniw. Na polach, wszędzie pracowały rzesze włościan, przyniósłszy z sobą jedzenie. Urodzaj był świetny. Łatwo można było zarobić pomagając przy zbiorach, i wielokrotnie mnie to proponowano, ale bałem się ściągnąć na siebie uwagę, gdyż okazałoby się, że nie umiem wprawnie żąć, ani wiązać snopy. Czasami tylko znosiłem takowe do składania w półkopki, za co mi dawano kawał chleba z ogórkiem. Czasami spotykałem konne oddziały czerwonogwardziejców, lub partyzantki ukraińskie. Do jednego miasteczka wzbroniły mi wstępu rozstawione przy drogach straże, ale wogóle nikt nie zwracał na mnie uwagi, i po parotygodniowej tułaczce dotarłem wreszcie do przedmieść Kijowa.

Teraz dopiero zrozumiałem, że osiągnięty cel podróży przedstawiał dla mnie nowe poważne niebezpieczeństwo. Miałem tu mnóstwo znajomych, wielu przyjaciół, ale nie wiedziałem, z którym z nich mogłem bez narażenia siebie porozumieć się. Kto był na wolności, kto się krył, kto był na służbie u bolszewików, jawnej, lub ukrytej? Dopytywać się, było rzeczą ryzykowną; niezbyt bezpiecznie nawet chodzić po ulicach centralnych, gdzie, mimo trawestacji, mógłbym być poznany. Jedyny dokument, jaki posiadałem, był wypisany na cudze nazwisko. A być zatrzymanym jako oficer armji denikinowskiej w przebraniu i z dokumentem nieprawdziwym, znaczyło tyle, co sąd doraźny i śmierć. Zdecydowałem się mieszkać na przedmieściu t. zw. Koreniówce, odgrywając dalej rolę włóczęgi i pijaka [illegible] trzebnego wyglądu i rozpoczęcia innego życia pod własnem nazwiskiem.

Najważniejszem było to, że mogłem kupować jedzenie. W wielkiem mieście nikogo to nie dziwi, że osobnik odziany jak żebrak, je, pije i płaci, choćby nawet złotem; co najwyżej mogą posądzać, że takowe pochodzi z kradzieży; ale w pewnych sferach nie jest to zła rekomendacja.

Spędzałem więc czas przeważnie w norach, gdzie potajemnie sprzedawano wódkę. Wśród klienteli uczęszczającej do tych zakładów, poznałem pewną grupę ludzi, opalonych na bronzowo, w łachmanach, obutych w plecione z łyka trepki, którzy czasem nosili przewieszone przez plecy rybackie siatki, pili i płacili za skonsumowane napoje. Gdy raz wdałem się w rozmowę z jednym z nich, zaproponował mi, abym poszedł z nimi na połów ryb, twierdząc, że jest to proceder zyskowny i mało ryzykowny. Trzeba tylko posiadać kilka granatów ręcznych, ale oni mogą mi wskazać pewnego „towariszcza", który takowe sprzedaje po przystępnej cenie...

Przystałem do tego bractwa. Przez kilka tygodni brałem udział w tych niesamowitych imprezach sportu przez nich uprawianego, który zasługuje na to, aby go szczegółowo opisać.

Po załamaniu się frontu rosyjskiego w wielkiej wojnie, gdy większość żołnierzy rozeszła się do swoich wsi, przynosząc z sobą [illegible] takowa wypłynęła na powierzchnię, wchodzić w wodę, i brodząc, zbierać ją rękami.

Oczywiście nie można było stosować tej metody pod miastem, gdzie brzegi są strzeżone policyjnie, ani na tak głębokiej rzece, jak Dniepr. Musieliśmy chodzić do miejscowości oddalonej o 27 kilometrów od Kijowa, naprzeciwko ujścia Desny, gdzie Dniepr rozlewa się na szerokiej przestrzeni, tworząc szereg bagien i dość rozległych a mało głębokich jeziorek.

Aby przebyć tę przestrzeń, wyruszaliśmy około godziny drugiej w nocy. Trzeba było przejść przez środek miasta i przedmieście „Padoł", zabierało to dużo czasu, tak że dopiero przy rannym brzasku mijaliśmy rogatkę. Na tym krańcu miasta znajdował się niewielki budynek zarekwirowany na siedzibę jednego z komisarjatów czerezwyczajki.

Ażeby stróże bezpieczeństwa, tak w mieście jak przy rogatce, odrazu widzieli, z kim mają do czynienia i nie zatrzymywali nas, uznaliśmy za najpewniejszy sposób wyruszać na wyprawę bez koszul, tylko w krótkich spodniach (co zresztą podczas upałów w środku lata było wcale wygodne) niosąc koszyki i siecie. Że pod którąś z tych siatek były ukryte granaty, tego można było się domyślać, ale nikogo to nie obchodziło. Pochód trwał pięć do sześciu godzin, potem sam połów, t. j. rzucanie granatów i brodzenie po jeziorkach, po pas, czasem po szyję w wodzie, trzymając końce siatek, w które zgarnywaliśmy ogłuszone ryby, zabierał [illegible] do wieczora, a ci, którzy nie brali udziału w wyprawie, mieli obowiązek sprzedać przyniesione ryby.

Pewnego dnia, gdy mieliśmy przejść koło posterunku przy rogatce, a dzień już świtał, kroczyłem w pierwszej parze (chodziliśmy zawsze w sześciu albo ośmiu) obok towarzysza dużego wzrostu, o czarnym bujnym zaroście i inteligentnych czarnych oczach, którego osobistość szczególnie mnie zaciekawiała. Człowiek ten małomówny, gdy się odzywał, to zawsze, aby wyrzucić potok ordynarnych klątw. Miałem wrażenie, że on unika mowy potocznej, aby przez styl odmienny lub niedostateczną znajomość gwary ludowej nie zdradzić się z tem, że pochodzi z innej sfery. Przepijał wszystko, co zarabiał, ale nigdy nie widziałem go podchmielonego.

Byliśmy o jakich czterdzieści kroków od domu komisarjatu, gdy raptem otworzyły się drzwi i wyszła grupa kilkunastu żołnierzy, popychając pomiędzy sobą jakiegoś cywila przyzwoicie ubranego, bez czapki na głowie. Przeszli z nim przez ulicę, ustawili go pod drzewem, potem czekista dowodzący plutonem podszedł do niego, wymierzył swój nagan i wystrzałem na odległość kroku, przedziurawił mu głowę. Zabity usunął się na bruk, a grupa żołnierzy, pozostawiwszy go leżącego na ulicy, powróciła do komisarjatu. W tej chwili przechodziliśmy obok nich. Czekista, który zastrzelił człowieka, otarł się prawie o koszyk, przykryty siecią, w ręku rybaka idącego przy mnie. [illegible] mię wyraz niemej determinacji jego twarzy. — Zapytałem: „co byłoby, gdyby on miał ciekawość zajrzeć pod siatkę?" Na to odrzekł głosem stanowczym: „Mam w koszyku 8 bomb ręcznych, z nich 4 większego kalibru.

Trzymałem cały czas palec na guziku sprężyny powodującej rozerwanie. Gdybym przycisnął, wybuch jednej spowodowałby wybuch wszystkich, a wtedy po dwóch sekundach, nie byłoby już ani nas, ani czekistów, tylko strzępy ciał ludzkich rozrzucone po ulicy, a może i ta ich przeklęta buda byłaby się zawaliła. Odwróciłem głowę, aby spojrzeć, jakie wrażenie wywarły te słowa na idących za nami towarzyszach, którzy musieli je słyszeć. Nikt nie zrobił żadnej uwagi. Twarze wyrażały zupełna obojętność. Widocznie ludzie, którzy w ciągu długiego czasu stale narażeni są na utratę wolności i życia, zatracają wrażliwość na niebezpieczeństwo.

Poszliśmy dalej. Ja się zastanawiałem nad tem, kim w rzeczywistości mógł być ów improwizowany rybak. Wkrótce potem straciłem go z oczu i nie dowiedziałem się nigdy, co się z nim stało.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.